Nr 49 Niedziela, 8 grudnia 1935 Rok LXVII

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami

Adresy redakcyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel. 18-49
WARSZAWA, Zielna 22 (T-wo Oświaty Rolnicz.)
Adresy administracyj:
LWÓW, Kopernika 20, Tel- 18-49
WARSZAWA, Mazowiecka 10 (Księgarnia Rolnicza)

POD REDAKCJĄ NACZELNĄ
Prof. BRONISŁAWA JANOWSKIEGO

ze współudziałem redaktorów
Dra KAROLA CZERNEGO — JADWIGI GIZOWSKIEJ — Inż. LUCJANA TURNAUA — Prof. KONSTANTEGO ŻEBROWSKIEGO.

PRENUMERATA:
Rocznie zł. 35·—, półrocznie zł. 18·—, kwartalnie zł. 10.—, miesięcznie zł. 4·—. Taryfa za okresy dłuższe niż miesięczne ważna wyłącznie tylko przy przedpłacie w pierwszych 2-ch tygodniach danego okresu — później stosuje się taryfę miesięczną.
Konto P.K.O. 500.126' (Dr. Wojciech Gottlieb)
OGŁOSZENIA:
Za wiersz millimetrowy w układzie trzyłamowym 32 groszy. — Zastrzeżone miejsca o 25% więcej. — Ogłoszenia drobne, płatne z góry: Za każde słowo gr 20, grubszym drukiem podwójnie, minim. zł. 2·—.

ORGAN URZĘDOWY MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ROLNICZEGO. — ZWIĄZKU ZIEMIAN WE LWOWIE I W KRAKOWIE. — ZWIĄZKU ZIEMIAN WOŁYNIA. — ZWIĄZKU MAŁOPOLSKICH KÓŁ DOŚWIADCZALNYCH M. T. R. WE LWOWIE. — ZWIĄZKU DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW WE LWOWIE. — LWOWSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW BYDŁA (przy M. T. R.). — ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO W RZECZP. POLSK. — ZWIĄZKU DZIERŻAWCÓW ROLNYCH i t. d.

Włodzimierz Rulikowski 1)

Bankructwo rolnictwa

Od moich przyjaciół z Francji dostałem kilkadziesiąt numerów ciekawego pisma rolniczego organu chłopów francuskich p. t. „L'action Paysanne". Pismo to wychodzi dopiero drugi rok, a ma już setki tysięcy abonentów! Ciekawe są już same tytuły artykułów. I tak w nr. 6 z 1935 r. p. Henry Dorgeres zamieszcza bardzo ciekawy artykuł pod wielce mówiącym tytułem „Ani z socjalistami, ani z konserwatystami, ani na prawo, ani na lewo — jeszcze mniej w centrum. (Ni socialiste, ni coservateur, ni a droite, ni à gauche, encore moins au centre). Albo tegoż autora drugi artykuł w nr. 7 z 1935 r. „Chłopi wyratujecie po raz trzeci wasz kraj pędząc polityków (Paysans Vous sauverez une troisième fois votre pays en chassant les politiciens). Niezmiernie ciekawe są uwagi poświęcone deflacji (La deflation et la revalorisation peuvent - elles se superposer). Gdy się czyta te artykuły, to się ma wrażenie, że się czyta polskie pisma, takie podobieństwo zagadnień sytuacji, trosk i obaw... Nie darmo nazywają Polskę Francją północy, bo jest jakaś głębsza analogja i rezonans między Francją i Polską; widać to zupełnie wyraźnie z lektury wyżej cytowanej. W nr. 12 „L'action Paysanne" jest bardzo głęboki i ciekawy artykuł „Pour sortir de la crise il faut un Etat Corporatif". (By wyjść z kryzysu trzeba państwa korporacyjnego) i dwa dalsze równie ciekawe „Paysans, seul vos groupements peuvent faire aboutir vos revendications" i „Un avant-projet de reglementation de la Corporation Agricole". Czy analogja sytuacji Polski i Francji wynika tylko z tego, że oba te kraje należą do bloku złotego i prowadzą politykę deflacji, to inna sprawa, nie ze wszystkiem też co pisze „L'action Paysanne" można się zgodzić, zwłaszcza na odcinku politycznym, ale tem niemniej wyczuwamy pewną ciekawą analogję między tem co pisze a prasą polską. Na te tematy te same refreny brzmią w odczytach wygłaszanych w Polsce.

Ambasador Tytus Filipowicz w głośnym odczycie w Resursie Obywatelskiej na temat „Nakazy dnia", nawiązując do świetnej mowy wicepremjera Kwiatkowskiego w Sejmie, o naszem zapóźnieniu w rozwoju i zwalczaniu kryzysu w stosunku do innych państw, podkreślił i wykazał, że Polska w walce z kryzysem znajduje się na ostatniem miejscu z powodu polityki deflacyjnej, zrodzonej z idei przetrwania. Nie zdobyła się Polska na taką obronę swego rolnictwa jak Holandja, gdzie na ołtarzu utrzymania waluty zastosowano sztuczne ceny na masło. Eksporter holenderski sprzedaje masło zagranicą po 48 centów za kg (1 zł 70 gr), a w kraju kg masła kosztuje 2 guldeny (7 zł 20 gr). Konsument krajowy dopłaca eksporterowi za jego straty. To samo zrobiono z mlekiem i innemi produktami rolnemi tak, że Holender płaci za nie trzy razy drożej niż cudzoziemiec, to też dochód rolnictwa spadł w Holandji znacznie słabiej, niż u nas. Dla Polski kwestja dumpingu rolniczego nie jest sprawą tak bardzo zasadniczą, bo kwestja tak zwanej nadprodukcji rolniczej jest kwestją raczej podkonsumcji, a nie właściwej nadprodukcji. Gdy rolnik nie będzie musiał głodować, by odjęty od ust kęs chleba sprzedać na zaspokojenie podatków i wierzycieli. banków, przemysłu i zdobyczy socjalnych, gdy robotnik i urzędnik przestaną głodować, to Polska może łatwo zamie-

nić się na kraj importujący płody rolne, bo dziś już rynek wewnętrzny konsumuje 98,5% bydła, 73,3% trzody, 78,6% owiec, 79,7% drobiu, 98,5% mleka przetworzonego. Zbóż w latach 1928—1933 przeciętnie sprzedawaliśmy rocznie 6.125 tys. q pszenicy, z czego eksport wynosił zaledwie 6,5%. Żyta 11.435 tys. q rocznie, z czego eksport wynosił 21,3%. Jęczmienia 3.960 tys. q rocznie, z czego eksport wynosił 44,4%, owsa 2,595 tys. q rocznie, z czego eksport wynosił 7,5%. Jeżeli za podstawę obliczeń wziąć nie ilość sprzedawanej przez rolników produkcji zbóż, lecz całą produkcję, to odsetek procentowy wywozu wyniesie dla pszenicy 2,2%, dla żyta 7.1%, przy jęczmieniu 14,8%, przy owsie 2,5%. Widzimy więc, że sieć nici łączących nas ze światem jest bardzo słaba, a jednak po tym pomoście idą do Polski wstrząsy sejsmiczne gospodarki światowej. By ten pomost zerwać, trzeba wypędzić głód z chaty chłopa, z mieszkania robotnika i inteligenta miejskiego i wiejskiego, trzeba wszelkiej produkcji przywrócić rentowność i zmienić psychologję, która wszelki zysk uważała za zbrodnię i szukała sposobów unicestwienia go. Dopóki rolnictwo nie zacznie produkować z dochodem, dopóty sytuacja zmianie nie ulegnie. Kraje, wytwarzające nadwyżki eksportowe, mniejsza o to czy prawdziwe, czy fikcyjne, jako rezultat podkonsumpcji szukają, bo szukać muszą, pojemnych rynków zewnętrznych o wysokim poziomie cen agrarnych, które, nie deprymując ich cen wewnętrznych, dałyby im możność ulokowania swych nadwyżek po cenach opłacalnych. Takich rynków o wysokim poziomie cen agrarnych, a chłonnych na import obcy, jest dwa — to rynki Niemiec i Anglji w pierwszym rzędzie. To też rolnicy nie tylko polscy tęsknią do tych rynków. Nie dawno rolnicy francuscy domagali się manifestacyjnie związku z rynkiem niemieckim. Tego samego pragnąć może i rolnik polski, bo dyktuje mu to jego najżywotniejszy interes. W Niemczech bowiem i w Anglji jest klucz do kryzysu agrarnego w Polsce, bez przekręcenia tego klucza nie otworzy się wrót dobrobytu na odcinku rolniczym, a w Polsce odcinek rolniczy to 75% narodu, więc bez odprężenia na tym podstawowym odcinku, nie nastąpi ogólne odprężenie. W Polsce bawiły dwie delegacje niemiecka i angielska i toczyły się pertraktacje. Jaki będzie ich wynik nie wiemy, ale pragniemy, by wynik był taki, by rynki niemiecki i angielski otworzyły się dla nas i wchłonęły całą nadwyżkę płodów rolnych. Wedle niedokładnych wiadomości prasowych, jakie się o pertraktacjach polsko-niemieckich na ten temat przedostały, daje nam ona możność eksportowania do Niemiec towarów za 160—170 milj. rocznie, z czego 140 miljonów przypada na eksport rolniczy. Polska uzyskała możność wywiezienia rocznie do Niemiec koło 200.000 sztuk świń, drzewa za około 40 miljonów rocznie, spirytusu, masła, jaj za około 50 miljonów, cynku, węgla, ropy naftowej, wyrobów hutniczych za 20 miljonów. Polska uzyskała zniżki celne dla gęsi i bydła, wywożone z Gdańska, zaco udzieliła zniżek za niemieckie wody mineralne, piwo eksportowe, środki pomocnicze do wyrobów gumowych, jeden gatunek papieru i niektóre zabawki. Nie wiemy jeszcze jakie wyniki dały pertraktacje te na odcinku najważniejszym, na odcinku zbożowym, na którym leży właśnie klucz do zagadki polsko-nieniemieckiego zbliżenia. Jesteśmy przy złotym kluczu, którym możemy otworzyć bramy wyjścia z kryzysu, trzeba tylko byśmy umiejętnie nim obracali i wyzyskali braki, jakie powstały na rynku niemieckim, które zmusiły rząd niemiecki do ograniczeń w spożyciu i wprowadzeniu systemu kartkowego, znanego nam z czasów gospodarki wojennej na niektóre pro-

---

Prof. Dr. Tadeusz Vetulani 4)

Niektóre dane dotyczące hodowli bydła czerwonego polskiego w Małopolsce

Hodowców bydła czerwonego polskiego interesuje żywo sprawa obecności obcych cech, trafiających się niekiedy u tego bydła i stanowisko, jakie w takich wypadkach zajmować należy. Otóż nie należy przesadzać pod tym względem w ostrożnościach, gdyż na skutek wpływu gruczołów dokrewnych stosunki dotyczące niektórych cech pokrojowych i zwłaszcza czaszkowych mogą ulegać zmianom, także przy braku jakichkolwiek wpływów obcych (np. wpływ przysadki mózgowej na rozwój głowy, krótka głowa i krótka część twarzowa i na typ mięsny był widoczny przed wojną w oborze limanowskiej choć bydło to było bezwątpienia rasowo czyste). Inna rzecz oczywiście, gdy np. cała głowa wskazuje na typ odrębny, np. frontosus. Taka sztuka będzie też niewątpliwie wykazywać również inne cechy tego obcego typu, jak np. grubsze formy, grubszy szkielet, wysoką i fajkowatą osadę ogona, i t. d. Sztuki o wyraźnych cechach obcych ras należy oczywiście wykluczać; natomiast inne drobne cechy obce możemy spokojnie tolerować, zwłaszcza, że za mało mamy jeszcze bydła czerwonego polskiego, by móc dziś postępować tak rygorystycznie. U bydła naszego domieszki obce mogą pochodzić albo od bydła szerokoczelnego, albo od nizinnego. Jeśli jednak pochodzą od fryzów czerwonych, występujących w więcej piaszczystych okolicach Holandji, wykazujących wyższy procent tłuszczu, niż inne holendry, to należy pamiętać o tem, że fryzy czerwone wyszły z tego samego pnia co nasze bydło czerwone polskie (Bos brachyceros), i że później dopiero uległy one domieszce typu Bos primigenius. Więc jeśli nawet u naszego bydła czerwonego tu i ówdzie miał kiedyś miejsce dopływ krwi fryzów czerwonych, to ze stanowiska rasowego nie należy tego przejaskrawiać. Ważnem może być tylko, czy przez domieszkę tych fryzów czerwonych nie ucierpiała konstytucja, która jest u nich delikatna. Wpływy takie zaznaczały się swego czasu np. w Rabie Wyżnej, gdzie trzymano początkowo fryzy czerwone, które skasowano następnie właśnie z powodu zbyt delikatnej, wątłej nawet konstytucji. Co się tyczy tych pewnych drobnych cech ras obcych, to zrozumiałą jest rzeczą, że w hodowlach zarodowych należy być pod tym względem więcej wymagającym, i że

dukty. Tej deski zbawienia tonący rolnik powinien się uchwycić, jak tonący przysłowiowej brzytwy, bo rolnik dostaje dziś za same produkty 37% tego, co dostawał w 1928 r., a za artykuły kupowane musi płacić 66,8% tego, co płacił w 1928 r. Ale wartość produkcji rolnej wynosiła w 1928 — 8.610 milj. zł, a w 1934 r. wynosi 3.231 milj. zł. Wskaźnik cen, płaconych za produkty agrarne wynosi 34 : 100,gdy wskaźnik cen kosztów utrzymania 72 : 100. Jeżeli przyjąć dzisiejszy szacunek warsztatu rolniczego, dokonany przez Tow. Kredytowe Ziemskie za 100 zł, to szacunek z 1928 r. wynosił 162 zł. Życie bez woli rolników i wierzycieli wytworzyło taką sytuację, że wszelkie zaległe podatki, zaległe świadczenia socjalne, zaległe raty kredytu zorganizowanego są już nieściągalne — z tem pogodzić się trzeba, bo z próżnego się nie naleje pod żadną presją, ale więcej jeszcze nieściągalne są obciążenia przewyższające koło 300 zł na 1 ha. a na kresach mniej. Objekt o takiem obciążeniu, choćby zmienił właściciela, będzie nadal objektem chorym, niezdolnym do życia i rentownej produkcji. Dochód rolnictwa w dobie deflacji spadł w Polsce do 1.200 milj. zł, a że z tego dochodu żyje 23.000.000 ludzi, przeto na głowę wypada rocznie 52 zł, a miesięcznie 4 zł 33 gr. Ponieważ podatki i obsługa długów pochłaniają wedle obliczeń dokonanych, po uwzględnieniu dobrodziejstw dekretów oddłużeniowych, koło 50% całego dochodu brutto, wobec tego dochód netto wyniesie 26 zł rocznie, czyli 2 zł miesięcznie. Trzeba pamiętać, że rolnictwo jest bardziej zadłużone, niż Skarb Państwa, bo Skarb Państwa jest zadłużony w kraju i zagranicą na 4.691 milj zł, kiedy rolnictwo na 6 miljardów. Obsługa długów rolniczych wynosi 400 miljonów zł rocznie, czyli 33% prawie całego dochodu społecznego. Jasnem jest, że bez objęcia akcją obdłużeniową odcinka kredytu zorganizowanego nie ulży się rolnictwu. Przez kredyt zorganizowany rozumie się te banki i kasy, które współdziałają z Bankiem Akceptacyjnym, są to: P. Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego, Centralna Kasa Spółdzielni Rolniczych, Komunalna Kasa Oszczędności. Spółdzielnie Kredytowe, Banki Komercyjne i Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie. Osobny dział tworzą towarzystwa kredytowe ziemskie. Instytucje tamte do 31. XII. 1932 r. udzieliły pożyczek do 1.691.622.000 zł. Na rolnictwo z tego przypada 933.457.000 zł. Część tej sumy została objęta układami, mianowicie: 243.704.000. czyli 26%. P. Bank Rolny uregulował zaledwie 21% należności rolniczych. Należy mu się jeszcze 150 milj. zł od rolnictwa za nieuregulowane, w myśl przepisów, należności. Z sumy tej około 50.000.000 zł jest wogóle nieściągalne. Bank Gosp. Krajowego z ogólnej sumy pożyczek, udzielonych rolnictwu na sumę 68.582.000 zł. układami uregulował niecałe 22.000.000, a 46 milj. pozostaje nieuregulowane. Kasy komunalne tylko w 1/4 pozawierały układy, a banki prywatne w 17%.

Prof. Bronisław Janowski 6)

Uwagi co do zasad i sposobu klasyfikowania łąk i pastwisk w myśl ustawy z dnia 26 marca 1935 r. o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego (Dz. U.R.P. Nr. 27, poz. 203)

Ciborowate (Cyperaceae) zwane pospolicie trawami kwaśnemi, czasem turzycowatemi, stanowią drugą rodzinę rzędu plewowców (Glumiflorae): posiadają one wygląd bardzo zbliżony do traw słodkich (Gramineae), stąd też dla niewprawnego oka, łąki czy pastwiska, porosłe temi roślinami, przedstawiają się zdaleka, a nawet czasem z bliska, jakby porosłe były słodką trawiastą roślinnością i dopiero bliższe zbada-

---

należy kłaść tam większy nacisk na te sprawy. Gdy jednak księgi zarodowe przewidują dla osobników żeńskich cztery kategorje, trzy zaś dla osobników męskich, to dla każdej sztuki nawet o minimum cech rasowych i użytkowych, znajdzie się w tych księgach miejsce.

Co do umaszczenia należy brać pod uwagę, iż kolor czerwony wykazuje różne odmiany. Trudno pod tym względem o ideał. Ilu hodowców tyle ideałów. Należy więc uzgodnić i przegłosować, którą odmianę maści czerwonej chce się za ideał uważać. Ze stanowiska biologicznego jest rzeczą całkiem obojętną, czy uwzględnimy maść jasno, czy ciemno-czerwoną. Jedno jest tylko pewne, a mianowicie, że odmianę wiśniową trudno utrzymać w czystości. Holendrzy utrzymują ją przez łączenie sztuk czerwonych z czarnemi. Kto więc chce utrudniać sobie pracę, niech idzie w kierunku maści wiśniowej. Maść podpalana jest u naszego bydła czerwonego niewątpliwie maścią prymitywną. Ale można rasę hodować wysoko, pomimo najpierwotniejszej barwy. Jako przykład mogą posłużyć m. in. psy owczarskie, lub np. z bydła anglery, u których najszlachetniejsze osobniki męskie wykazują podpalanie. U męskich osobników podpalanie i wogóle ciemniejszy kolor są cechą pożądaną, wskazują bowiem na silniejsze znamiona płciowe. Także u jersejów, montafonerów i lechtalerów osobniki męskie są mocno podpalane, mimo, iż rasy te są wysoce kulturalne. Co do krów, można być pod tym względem różnego zdania. Pamiętając jednak o tem, że kolor czerwony pochodzi od pierwotnego, należy być — gdy idzie o podpalanie — także w odniesieniu do krów więcej pobłażliwym. U pierwotnych form bydła czerwonego polskiego podpalanie przejawia się w ten sposób, że w szczególności na łopatkach i na szyi występują włosy dłuższe, w nasadzie jasne, w środku długości czerwone, a ku końcowi ciemno-brunatne, tak iż można mówić o nich, jako o włosach w zakończeniu czarnych. U bydła majdańskiego te ciemniejsze włosy wykazywały w porze zimowej brudno-białe zakończenie. Pozatem podpalaniu towarzyszy często, jako cecha prymitywna, t. zw. „sarni pysk“, tj. jaśniejsza obwódka dokoła śluzawicy.

Sprawa obecności białych plam u niektórych osobników bydła czerwonego polskiego, jest dziś już dostatecznie jasna. Drobne białe plamy przed wymieniem, należy oceniać jako mutacyjne, charakterystyczne jako takie, w obrębie wszystkich ras jednomaścistych. Mutacje takie mogą się zjawiać nawet w obrębie ras najprymitywniejszych. Oczy-

nie danego porostu wykazuje popełnioną omyłkę. Jest to zwłaszcza możliwe, gdy dana łąka jest skoszona, lub pastwisko spasione. Pomyłka taka jest zaś w skutkach swych tem gorsza, że właśnie — jak o tem na wstępie wspomniałem — wartość łąki zależy przedewszystkiem od stosunku, w jakim obie te rodziny roślin do siebie nawzajem występują w poroście. Tem lepsza jest zatem jakość łąki czy pastwiska, czem więcej na nich znajduje się traw słodkich, tem gorsza zaś czem bardziej przeważają trawy kwaśne. Należy zatem znać dokładnie cechy budowy jednych i drugich, różniące się między sobą. by je łatwo rozróżnić. Taką pierwszą różnicą, najłatwiej podpadającą pod nasze zmysły, jest budowa łodygi, czyli źdźbła. Jest ono u traw kwaśnych trójkątne, pełne, podczas gdy — jak wiadomo — u traw słodkich jest okrągłe i puste. Nie mówię tu o wyjątkach, które zresztą są bardzo nieliczne. Tę trójkątność łodyg można łatwo spostrzec okiem, czy wyczuć palcami tak w roślinie żywej, jak i wyschniętej (w sianie). Nawet na łące skoszonej, względnie pastwisku spasionem daje się to widzieć bardzo wyraźnie, tembardziej, że i liście ciborowatych ułożone są w trzy prostnice, tj. wyrastają z owej trójkątnej łodygi na trzy strony w przeciwieństwie do liści traw słodkich, wyrastających ze źdźbła na dwie strony. Liście składają się również z blaszek liściowych i pochew. które jednak przy tych roślinach są zrośnięte, podczas, gdy przy trawach słodkich zamknięte. Również i kwiatostany tych roślin są odmienne od kwiatostanów traw słodkich, są bowiem wprawdzie również kłosami. ale ułożone są nie dwubocznie lecz wielorzędowo i są pozbawione podkwiatków przy kwiatkach. Kwiaty są — w przeciwieństwie do kwiatów traw słodkich — przeważnie rozdzielnopłciowe, przyczem kwiaty męskie, tj. pręcikowe są zwykle umieszczone w kłosach u góry łodygi, zaś kwiaty żeńskie tj. słupkowe pod nimi, na niższej części łodygi. Z innych mniej ważnych różnic budowy kwiatu tych roślin wspomnieć należy o okwiecie, który tu składa się ze szczecinek lub włosków, względnie zupełnie się nie wykształca, dalej że owocem jest tu orzeszek, w którym nasienie zrośnięte jest z owocnią.

Należałoby obecnie wyjaśnić, dlaczego rośliny te nie mają wartości pastewnej, mimo tego, że właściwie posiadają także budowę trawiastą, a tkanki ich złożone są — podobnie jak i traw słodkich — z węglowodanów, białka, tłuszczów i materyj mineralnych. Przyczyną tego jest przedewszystkiem znaczna ilość krzemionki, która osadza się w postaci ostrych kryształków przedewszystkiem na brzegach liści i krajach łodyg, skutkiem czego liście te są ostre, niby drobne ząbki piły. Nabłonek przewodu pokarmowego zwierząt, przez który taka pasza przechodzi, jest narażony na ścieranie, względnie nawet kaleczenie. Niektóre gatunki tych roślin wytwarzają wełniste włoski, które w żołądkach zwierząt sklębiają się i powodują zaparcia. Pozatem wreszcie wiele z nich daje paszę twardą, niesmaczną dla zwierząt.

Nietylko jednak z tych względów należy łąkę czy pastwisko oceniać nisko, w razie występywania na nich tych roślin. Jest to dla nas również i z innnych względów wskaźnikiem lichości danej parceli. Oto rośliny te występują jedynie tylko — nie mówiąc o niewielkich wyjątkach — na gruntach mokrych, zatem zakwaszonych skutkiem braku powietrza w glebie. Stąd też właściwie pochodzi i ich nazwa „trawy kwaśne", mimo tego, że one właściwie żadnej wybitnej kwasoty nie posiadają, chyba jedynie kwas krzemowy. Gdzie zaś istnieją niekorzystne warunki wilgotności tj. jej nadmiar, nie może się rozwinąć żad-

---

wiście lepiej gdy ich niema, ale też niema celu zwalczać je specjalnie. Tak np. hodowcy wschodnio-szwajcarskiego bydła brunatnego chcieli je swego czasu (przed 20—25 laty) wyeliminować, lecz usiłowania ich pod tym względem pozostały bez rezultatu. Z tem należy liczyć się także i u nas. Gdy natomiast duże plamy występują na piersi, lub na dolnych partjach kończyn, albo w formie gwiazdek na głowie, lub gdy wymię jest plamiste, wówczas należy pamiętać o tem, iż te większe i tego rodzaju plamy są trudne do wyeliminowania, i że wrazie ich występowania można już mówić o domieszce bydła plamistego (symentale, fryzy itp.).

Przeciwko głosom, jakie się u nas pojawiły, aby dziś już zamknąć księgi dla sztuk bydła czerwonego polskiego wyższej kategorji, należy się zastrzec w sposób jak najbardziej stanowczy. Byłoby to bardzo niebezpieczne, i poprostu szaleństwem. Zdaniem prof. Adametza oznaczałoby to dla hodowli czerwonego bydła polskiego początek końca. Jak można zamykać księgi przyjęć, gdy nie mamy jeszcze u naszego bydła dostatecznego procentu tłuszczu w mleku? Bydła czerwonego polskiego nie można przecież porównywać z folblutami angielskiemi, które przedstawiają rasę luksusową, służącą jednemu celowi (absolutna szybkość), wykazującą pozatem pod względem form kolosalną różnorodność.

Obawy przed stosowaniem metody chowu krewniaczego w hodowli bydła czerwonego polskiego są po największej części, zresztą jak wogóle — nieuzasadnione. Dopóki w danym materjale nie występują cechy, względnie geny szkodliwe, można metodę tę zalecać. Naogół w warunkach niezbyt wysoko prowadzonej hodowli naszego bydła, geny takie występują rzadko, a nawet bardzo rzadko. To też zgóry można przypuszczać, że u bydła czerwonego polskiego genów takich nie będzie. Obecność tych genów można rozpoznać jedynie na podstawie pierwszej, wzgl. drugiej generacji potomnej z chowu krewniaczego. Znamiona tych szkodliwych genów bywają następujące: 1) wątłe i szybko ginące cielęta, 2) nadmiar jednej płci w ciągu dwóch następujących po sobie lat, 3) więcej niż poprzednio utrudniony wychów cieląt, 4) różne potworności, 5) niepłodność. Metoda chowu krewniaczego jest jedynym środkiem prowadzącym szybko do celu. i niezawsze pociąga ona za sobą osłabienie konstytucji. Dotyczy to nawet wrażliwszej od innych zwierząt pod tym względem trzody chlewnej, u której np. w Chorwacji tamtejsza szlachta chłopska prowadzi tę metodę z powodzeniem w obrębie

na szlachetniejsza roślina pastewna, posiadająca większe wymagania co do jakości podłoża, w szczególności wymagająca uregulowania stosunków wilgotności. Gdzie więc w poroście znajduje się większość turzycowatych, to równocześnie występują w nim w znacznej ilości: mchy, skrzypy, szczawie, jaskry i t. p. gatunki w paszy dla zwierząt nieprzydatne, względnie szkodliwe. Nietylko zatem rolnik, ale i technik meljoracyjny winien się zawsze orjentować co do szczegółów przeprowadzenia odwodnienia wedle ilości w jakiej turzycowate na danym gruncie występują, bez względu na to, czy w chwili badania jest on suchy, czy mokry, czy zatem zwierciadło wody zaskórnej jest w danym czasie wysoko, czy nisko położone. Kto zatem wilgotność łąki czy pastwiska ocenia wedle stosunku w jakim występują na nich trawy słodkie do kwaśnych, ten nigdy się nie pomyli. Kto natomiast stara się tę kwestję rozstrzygnąć wedle stanu wilgotności w chwili badania — jak to się niestety często zdarza — ten prawie zawsze wydaje sąd fałszywy.

Powtarzam zatem, że **najważniejszym momentem przy określaniu jakości, a co zatem idzie — wartości danego gruntu łąkowego czy pastwiskowego jest określenie możliwie dokładne stosunku traw kwaśnych (Cyperaceae) do słodkich (Gramineae).**

Józef Dubiski (Cieszyn) 4)

Żywienie koni roboczych w praktyce rolniczej

Przy ocenie strony ilościowej żywienia brałem pod uwagę te tylko normy, w których dokładnie wymienione były dawki wszystkich pasz; nie uwzględniłem więc tych wszystkich wypadków, gdzie konie pasły się na pastwisku lub otrzymywały nieustalone dawki karmy zielonej. Liczba wszystkich norm zanalizowanych wyniosła 305. Dla każdej z nich została przez moich współpracowników obliczona i przezemnie sprawdzona ilość jednostek pok. i białka, oraz porównana z teoretycznie wymaganą według norm N. Hanssona dla danego rodzaju pracy. Normy te są bardzo tolerancyjne i pozwalają na wahania w zawartości jednostek do 2 j. p. i białka do 140 g (tab. A). Wobec tego za brak białka w racji pokarmowej uważałem taki stan, gdy zawartość jego leżała poniżej dolnej granicy normy teoretycznej, nadmiar zaś, gdy zawartość białka przekraczała górną granicę teoretyczną; taki sam sprawdzian stosowano dla stwierdzenia braku lub nadmiaru w racji jednostek pokarmowych.

W rezultacie wszystkie racje zostały podzielone na 3 grupy: 1) z niedostateczną zawartością białka, 2) z ilością białka, odpowiadającą normie teoretycznej i 3) z nadmiarem białka. W obrębie każdej z tych grup wydzieliłem po trzy podgrupy z takiem samem uszeregowaniem w stosunku do jednostek. Ostateczne zgrupowanie wszystkich 305 racyj zawiera tabelka na nast. stronie (liczby oznaczają ilość racyj pokarmowych w danej grupie).

Przechodzę do bliższego omówienia otrzymanych wyników. Tylko racje grupy V (ilościowo) całkowicie odpowiadają wymaganiom teoretycznym; jest ich zaledwie 32, co w stosunku do całości stanowi 10.5%. Do grupy I-szej weszły racje niewystarczające całkowicie, t. j. zarówno pod względem ogólnej swojej wartości odżywczej (jedn. pok.), jak też braku białka; jest ich 60, czyli 19.7% całości. Przeciwstawieniem są racje grupy IX, pod obydwoma względami nadmierne; ponieważ ilość

świni mangalickiej już od 150—160 lat. Wogóle u ras prymitywnych chów krewniaczy jest mniej niebezpieczny, aniżeli u ras szlachetnych.

Chcąc należycie ocenić i wypróbować wartość hodowlaną buhaja, możemy uskutecznić to z powodzeniem jedynie w oparciu o chów krewniaczy, na podstawie jego potomstwa. To też dzisiaj zaleca się trzymać buhaje w oborze możliwie jak najdłużej. Należy zwalczać dotychczasowy system przedwczesnego eliminowania buhai z obór, w obawie przed chowem krewniaczym. W odniesieniu do bydła czerwonego polskiego, musimy nadto pamiętać, że umiejętny i ostrożny chów krewniaczy, to jedyny środek dla względnie szybkiego podniesienia u naszego bydła procentowości tłuszczu.

Także w związku z ustawą o państwowym nadzorze nad hodowlą bydła, wprowadzaną obecnie w całej Polsce, gdy wobec przekrzyżowywania pogłowi krów buhajami czerwonemi może zachodzić obawa, by fenotypowo czerwone, a genetycznie nieustalone osobniki, zwłaszcza męskie, nie psuły pogłowi w hodowli masowej, pamiętać trzeba, że jedynie na drodze chowu krewniaczego można będzie zbadać należycie genotypową czystość rasową danej sztuki.

U niektórych osobników czerwonego bydła polskiego dają się obserwować w słabym stopniu cechy brachycefaliczne, jako cechy odnośnego typu konstytucyjnego, odznaczającego się wzmożoną produkcyjnością mięsną przy umiarkowanej mleczności. W naszych warunkach nie należy iść w tym kierunku na szerszą skalę, a to ze względu na dostateczną ilość mięsa na naszym rynku wewnętrznym i ograniczony jego zbyt. Obecnie jedynie w Austrji daje się odczuwać i obserwować popyt m. i. na nasze byczki typu mięsnego, doskonałe dla produkcji dobrych i trwałych kiełbas. W Polsce możemy jedynie detailicznie iść w kierunku brachycefalicznym, traktując go jako specjalność niektórych tylko obór. Ponieważ cechy te, jako konstytucyjne, są dziedziczne, przeto z jednej nawet sztuki brachycefalicznej można w ciągu kilkunastu lat wyhodować ten buldogowaty typ bydła.

Co się tyczy żywienia młodzieży bydła czerwonego polskiego, to okres pełnego mleka winien być jedynie średnio długi, gdyż zbyt długi okres żywienia mlekiem pełnem pociąga za sobą niepłodność osobników żeńskich. Pozatem dawki pełnego mleka nie powinny być zbyt wysokie i wystarczy, jeśli będą wynosić 7—8 kg dziennie. Pamiętać nadto należy, że nie mleko i nie owies lub makuchy, ale przedewszystkiem dobre pastwisko, zielone

Charakterystyka normy: / Rodzaj pracy:	Brak białka			Białko wg normy			Nadmiar białka		
	Brak jednostek	Jednostki wg normy	Nadmiar jednostek	Brak jednostek	Jednostki wg normy	Nadmiar jednostek	Brak jednostek	Jednostki wg normy	Nadmiar jednostek
	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX
Lekka	13	5	5	13	13	2	8	14	2
Średnia	13	5	3	17	7	1	13	22	3
Cieżka	34	2	1	18	11	1	28	24	4
B. ciężka	—	—	1	1	1	1	13	5	1
Razem	60	12	10	49	32	5	62	65	10

tych racyj wynosi zaledwie 10 (3.7%), zdawaćby się mogło, że naogół w żywieniu koni przeważa tendencja do oszczędnego gospodarowania paszami. Obraz się jednak nieco zmienia, gdy uwzględnimy podział w stosunku tylko do białka, będącego najdroższym składnikiem pasz: okazuje się, że pewna, nieświadoma zapewne, rozrzutność stanowczo przeważa. Liczba norm z nadmiarem białka (VII, VIII i IX) wynosi 137 w porównaniu z 86, zawierającemi odpowiednią ilość białka (IV, V i VI), i 82 ubogiemi w białko (I, II i III); stosunek procentowy ilości norm w tych trzech grupach wynosi 45%: 28.1%: 26.9%.

Możnaby mieć wątpliwości, czy dostarczenie w paszy np. 30 g białka powyżej przewidzianego w normie maksimum lub brak takiej samej ilości do wymaganego minimum istotnie dyskwalifikuje daną rację pokarmową. Ostatecznie, nie znamy przecież dokładnie wszystkich czynników, które do skutecznego stosowania norm są potrzebne; ani dokładnej wagi zwierzęcia, ani ilości wykonanej przez nie pracy, a więc tem samem nie znamy jego zapotrzebowania, jak również, z drugiej strony, nie analizujemy stosowanych pasz, skład ich i wartość odżywczą znamy tylko w przybliżeniu, nie możemy więc poddawać zbyt surowej krytyce przeznaczanych dla koni racyj pokarmowych. Wątpliwościom tym niepodobna odmówić pewnej słuszności, to też spróbujmy do oceny i zgrupowanych w tabelce norm zastosować inny jeszcze sprawdzian.

Chodzi mi mianowicie o stosunek białkowy, wyrażający się (w przybliżeniu) w ilości białka w 1 jedn. pok. racji żywieniowej. Wskaźnik ten w normach teoretycznych, jak już wspomniałem, jest bardzo mało zmienny: w normach szwedzkich dla koni różnej wagi przy wszelkiego rodzaju wykonywanej pracy ilość białka w 1 jedn. pok. waha się w bardzo małych granicach od 70 do 75 g; również w kellnerowskich normach zredukowanych po przeliczeniu ich na jednostki obowiązuje taki sam stosunek białkowy, w starych zaś nieco ciaśniejszy. Stosunek białkowy nie ulega więc wahaniom, aczkolwiek same normy mogą być obfitsze lub słabsze. Jest to zrozumiałe, gdyż wieloletnia praktyka i teorja żywienia ustaliły pewne optimalne stosunki białkowe dla poszczególnych gatunków zwierząt, dla różnego wieku i rodzaju produkcji. Większe odchylenia od tego optimum pociągają za sobą szereg niekorzystnych następstw, jak np. depresję strawności lub upośledzenie wyzyskania tej lub innej grupy składników, spadek produkcji; jeżeli stosunek ten będzie nadmiernie zacieśniony, może dojść do przeciążenia organizmu produktami rozpadu białka, a w każdym razie wykorzystanie jego będzie nieekonomiczne.

Powróćmy do naszej tabelki, by wyszukać w

---

pasze i dobre siano są decydującemi w wychowie bydła. Nawet dobrzy hodowcy nie wiedzą o tem niestety naogół, że ani tłuste mleko, ani pasze treściwe, nie zastąpią dobrego siana i dobrych traw zielonych. Na tę sprawę należy kłaść szczególny nacisk. W Finlandji np. w świetle doświadczeń jednego z fizjologów fińskich, jednostronne żywienie źrębaków owsem, doprowadziło u nich nawet do rachityzmu! Dawki sztucznych soli mineralnych, karmią z powodzeniem jedynie apteki. Sole te należy więc doprowadzać cielętom i bydłu przedewszystkiem w formie organicznej. Stosunek kwasu fosforowego do wapna jest najodpowiedniejszy w sianie i w paszach zielonych. Toteż w Alpach puszcza się na pastwiska cielęta półroczne; młodszych nie puszcza się jeszcze, gdyż cierpiałby na tem ich rozwój. A więc i my winniśmy wzorować się na tych stosunkach alpejskich. Natomiast z okólników winny korzystać cielęta już jak najwcześniej, gdyż młodzież potrzebuje słońca jak najwięcej i nigdy go niema zadużo. Także w żywieniu buhajków należy unikać przesadnych obaw co do siana i buraków. I dla nich najodpowiedniejsze latem jest pastwisko wzgl. zielona pasza, zimą zaś siano. Latem pasza zielona jest lepszą od siana. W zimie z całym spokojem można dawać buhajkom buraki.

Badania nad bydłem czerwonem polskiem należy kontynuować, badając przedewszystkiem rozwój krów w różnych okolicach kraju i na tle różnych warunków bytu i żywienia. Winno się brać przytem pod uwagę nietylko przyrodniczą, ale także ekonomiczną różnorodność odnośnych warunków. Badania te należałoby prowadzić także porównawczo, tj. z uwzględnieniem odnośnych stosunków rozwojowych u innych ras. Ważne są nadto badania oparte na ubojach próbnych, oraz badania kranjometryczne, i inne. W związku z tem należy powitać, obok dotychczasowych stacyj doświadczalnych, poświęconych bydłu czerwonemu polskiemu, jak Borowina, Stary Brześć, Świsłocz, Sarny i Boguchwała, powstałą ostatnio na terenie wojew. krakowskiego, stację zootechniczną w Kleczy Górnej. Powołanie tej stacji do życia będzie miało dla małopolskiej hodowli bydła czerwonego polskiego tem większe znaczenie, jeśli do prób i doświadczeń podciągnie ona, poza materjałem własnym, także obory okoliczne.

W związku z możliwościami eksportowemi naszego bydła czerwonego polskiego — przyczem w grę wchodziłby jedynie typ kombinowany — należy brać pod uwagę Rumunję, a później także Rosję, dla materjału hodowlanego, oraz Austrję dla materjału wyłącznie rzeźnego.

niej racje o nienormalnym stosunku białkowym. W grupach I, V i IX znajdują się racje, posiadające stosunek białkowy w przybliżeniu normalny, gdyż ilość białka i jednostek jest tu bądź zgodna z normą, bądź też obie te pozycje jednocześnie są wyższe lub niższe od normy, lecz stosunek ich wzajemny nie ulega zmianie. W kolumnach II, III i VI rozmieszczone są racje, w których na 1 j. p. przypada mniej niż 70 g białka, czyli stosunek białkowy będzie tu luźniejszy od normalnego. wreszcie w pozostałych grupach (IV, VII i VIII) znajdujemy racje o stosunku białkowym ciaśniejszym od przewidzianego przez normy teoretyczne. Ilościowy zatem podział racyj przedstawia się następująco: stosunek białkowy normalny — 102, luźniejszy od normy 27, ciaśniejszy od normy 176. Rzecz prosta, że przy tej klasyfikacji nie został uwzględniony stopień odchylenia od normy, a więc i sama klasyfikacja nie jest bardzo ścisła; jeżeli wyobrazimy sobie, że np. w grupie V została umieszczona racja pokarmowa, w której białko uzgodnione jest z górną granicą normy teoretycznej, jednostki zaś z jej dolną granicą, to w rzeczywistości stosunek białkowy będzie nieco ciaśniejszy od normalnego.

Aby uniknąć tych niedokładności, ugrupowałem rozpatrywane racje pokarmowe według ilości białka, przypadającego na 1 j. p.; dane te zestawione są w następującej tabelce:

Białka w 1 j. p. wg. / Rodzaj pracy	poniżej 60	60—69	70—79	80-89	90—99	100—109	110—119	120 i więcej
Lekka	11	8	10	20	13	4	3	7
Umiarkowana	8	6	6	13	15	15	9	8
Ciężka	9	9	15	18	36	19	10	11
B. ciężka	—	2	—	4	6	5	8	1
Razem	27	24	31	53	70	43	30	27

Jeżeli będziemy bardziej tolerancyjni i optimum hanssonowskie 70—75 g obniżymy z jednej strony do 60 g, z drugiej zaś podniesiemy do kellnerowskiej granicy 86 (ew. 90 g), przyjdziemy do wniosku, że 27 racyj pokarmowych posiada stosunek białkowy luźniejszy od normy, w 108 wypadkach jest on dopuszczalny, wreszcie w 170 ciaśniejszy od normy; wynik zgodny z poprzednim, opartym raczej na jakościowem ugrupowaniu. Przy ścisłem przestrzeganiu norm szwedzkich otrzymamy: stosunek luźniejszy 31, normalny 31, ciaśniejszy 223 racyj pokarmowych. W obu wypadkach stwierdzić musimy, że najczęściej spotykamy się z przeładowaniem jednostki pokarmowej białkiem, a więc z absolutnym lub względnym nadmiarem białka, o którego skutkach ujemnych była już mowa wyżej.

Ze względu na to, że absolutny nadmiar białka może być niepożądany a nawet szkodliwy ze względów fizjologicznych, i jest prócz tego poprostu nieekonomiczny, przeprowadziłem jeszcze jedno obliczenie, a mianowicie niejako bilans nadmiaru i braku białka (w stosunku do normy) w racjach pokarmowych szeregu gospodarstw. Na przykładzie wyjaśnię przedewszystkiem samą technikę tych prostych, lecz żmudnych obliczeń. W gospodarstwie Nr. 7 (pow. ciechanowski) konie w okresie pracy lekkiej od 15. XII do 1. IV. otrzymują dziennie na sztukę po 4 kg śruty (bobik, owies, otręby żytnie) i 5 kg słomy grochowej, racja ta zawiera 687 g białka i 4.98 jedn. pok. Według norm szwedzkich należy dać od 450 do 500 g białka i 6—7 jedn. pok.; stwierdzamy zatem nadmiar okrągło 180 g białka i brak 1 jedn. pok. Ponieważ racja ta jest stosowana przez $3^{1/2}$ mies. (105 dni) dla 44 koni, zatem nadmiar skarmionego za ten czas białka wyniesie:

$$180 \text{ g} \times 105 \times 44 = 831.6 \text{ kg}.$$

Obliczenie takie zostało powtórzone dla wszystkich pozostałych wypadków, gdzie tylko dokładnie były określone terminy stosowania danych norm i ilości wchodzących w nie pasz. Ogółem więc zostały w ten sposób zanalizowane racje pokarmowe dla 42 gospodarstw, liczących razem 1.019 koni. Z tych 42 gospodarstw w 36 stosowane były 102 racje z ogólnym nadmiarem białka (w stosunku rocznym) 31.439 kg, w 22 gospodarstwach 61 racyj deficytowych o sumarycznym braku białka 13.249 kg. Różnica, wynosząca 18.196 kg, to ilość białka, jaka została skarmiona w nadmiarze ponad teoretyczne normy. Nadmiar białka w przeliczeniu na jednego konia w stosunku rocznym wynosi 17.8 kg, co odpowiada np. 232 kg owsa.

Jeżeli więc chodzi o ostateczną charakterystykę ilościowej strony żywienia, to w ogólnych zarysach należałoby stwierdzić, że 1) większość racyj pokarmowych wykazuje dysproporcję, wyrażającą się w tem, że przy braku jednostek jest mniejszy lub większy nadmiar białka, czyli zacieśniony jest stosunek białkowy; 2) większość norm zawiera również absolutny nadmiar białka, sięgający niejednokrotnie bardzo wysokich granic.

Już poprzednio wyraziłem przypuszczenie, że o nadmiar białka nietrudno jest w tych wypadkach, gdy obok siana motylkowych skarmiane są pełne dawki mieszanek, zawierające namiastki owsa o wyższej od niego zawartości białka. Na potwierdzenie tego przypuszczenia przytoczę parę przykładów:

A. Gospodarstwo Nr. 9, pow. ciechanowski. Racja przy pracy lekkiej składa się z 5 kg śruty (bobik i owies), oraz 6 kg koniczyny i zawiera 910 g białka i 7.2 jedn. pok., 1 jednostka zawiera 126 g białka; zapotrzebowanie wynosi 500—600 g białka i 7—8.5 j. p. Ilość więc jednostek sięga zaledwie dolnej granicy normy, białka zaś mamy nadmiar 300 g ponad górną jej granicę.

B. Gosp. Nr. 3, pow. ciechanowski. Przy pracy ciężkiej konie otrzymują 8 kg koniczyny i 6 kg śruty (owies, bobik, żyto); racja ta zawiera 1.160 g białka i 9.3 jedn. pok., potrzeba zaś 600—700 g białka i 8.5—10 j. p. W 1 j. p. jest 114 g białka. Jednostek jest więc odpowiednia ilość, nadmiar zaś białka wynosi 460 g.

C. Gosp. Nr. 52, woj. nowogródzkie. Przy pracy umiarkowanej, wzgl. lekkiej (okres zimowy), konie otrzymują po 6 kg siana łąkowego, 6 kg seradeli, 3.5 kg sieczki (koniczyna, seradela i słoma w równych ilościach) i 1.5 kg śruty zbożowej. Zawartość białka 910 g, jedn. pok. 7.5, w 1 j. p. 121 g białka: zapotrzebowanie: 500—600 g białka i 7—8.5 j. p. Znów więc przy unormowanych jednostkach nadmiar białka wynosi 300 g.

Przeciwko takiemu teoretycznemu ujęciu sprawy żywienia koni spodziewam się usłyszeć ze strony czytelników-praktyków szereg ciężkich zarzutów. Niedarmo prof. Z. Moczarski twierdzi, że „wszelkie ogólne normy w żywieniu koni zawodzą", a jeden z moich współpracowników pisze w ten sposób: „otrzymywałem nawet od dyplomowanych rolników wyjaśnienie, że normy żywienia są tylko papierowe, gdyż sposób żywienia koni musi być dostosowany do indywidualności każdego typu konia i jego zdolności do przyswajania tych lub innych składników pokarmowych". Uwaga bardzo słuszna. Nawet w odniesieniu do krów, gdzie przecież o wiele łatwiej jest ustalić istotne zapotrzebowanie zwierzęcia, zawsze twierdziłem i twierdzę, że właściwa sztuka i trudności dobrego żywienia zaczynają się dopiero po ułożeniu normy na papierze, że „na umiejętność racjonalnego żywienia powinna się składać nie tylko znajomość układania norm, lecz i zmysł obserwacyjny hodowcy i, do pewnego stopnia, umiejętność eksperymentowania"[1]). Pewną wątpliwość miałbym jedynie w stosunku do zakończenia cytowanej uwagi: nie bardzo sobie wyobrażam, w jaki sposób „nawet" dyplomowany rolnik będzie mógł sobie wyrobić pojęcie o indywidualnej zdolności poszczególnych koni do przyswajania tych lub innych składników pokarmowych?

Że rolnik, umiejący obserwować konia pracującego, indywidualizuje żywienie i stara się je dostosować do domniemanych potrzeb konia — w to nie wątpię. Należy przypuszczać, że normy teoretyczne nie tylko to przewidują i na to pozwalają, lecz nawet praktyków poniekąd do tego zachęcają, a wyrazem tego jest ich duża tolerancyjność, o której już wspominałem, te obszerne granice „od—do", w których mieszczą się różnice 140 g białka i dwóch jednostek pokarmowych, a więc odpowiednik prawie 2 kg owsa. A jednak, pomimo tej plastyczności, normy stale utrzymują ten charakterystyczny stosunek białkowy, który tak często jest w praktyce naruszany.

Jeżeli porównamy ze sobą kilka racyj pokarmowych, które niżej przytaczam, i które są stosowane w gospodarstwach tej samej okolicy, przy jednakowych warunkach pracy, w tym samym czasie, to chyba nie uwierzymy w to, że rażące różnice są wywołane dostosowaniem tych norm do indywidualnych właściwości koni.

I. Październik, praca ciężka: potrzeba 600—700 g białka, 8.5—10 j. p. Gospodarstwo Nr. 26: siana 7, śruty żytniej 3.5, otrąb żytnich 3.5, 915 g b-ka, 8.8 j. p. (104)[2]). Gospodarstwo Nr. 31: siana 6, ziemniaków16, 325 g białka, 6 j. p. (54).

II. Grudzień, praca umiarkowana. Potrzeba 500—600 g białka i 7—8.5 j. p. Gospodarstwo Nr. 23: siana 4, marchwi 22, ziemniaków 8, 320 g białka, 5.9 j. p. (54). Gospodarstwo Nr. 30: słomy 6—8, otrąb 7, marchwi 6, 870 g białka, 8.1 j. p. (107).

III. Wrzesień, praca ciężka. Potrzeba 600—700 g białka i 8.5—10 j. p. Gospodarstwo Nr. 24: koniczyny 8, siana 3, śruty żytniej 6.5, 10.10 g białka, 10.7 j. p. (94). Gospodarstwo Nr. 29: siana 4, owsa 4.5, 465 g białka, 5 j. p. (93).

IV. Lipiec, praca umiarkowana. Potrzeba 500—600 g białka i 7—8.5 j. p. Gospodarstwo Nr. 29: siana 4, śruty żytniej 2, 300 k białka, 3.5 j. p. (91). Gospodarstwo Nr. 31: siana 6, otrąb żytnich 6, 870 g białka, 7 j. p. (121).

V. Sierpień, praca ciężka. Potrzeba 600—700 g białka i 8.5—10 j. p. Gospodarstwo Nr. 27: siana 6, owsa 2, otrąb żytnich 5, 895 g białka, 7.7 j. p. (116). Gospodarstwo Nr. 32: siana 4, koniczyny 1.5, owsa 3, 410 g białka, 4.4 j. p. (93).

Podobnie charakterystycznych zestawień dla 10 tylko gospodarstw jednego powiatu dało się ułożyć aż 14: przypuszczam, że dla przykładu wystarczy przytoczenie powyższych pięciu.

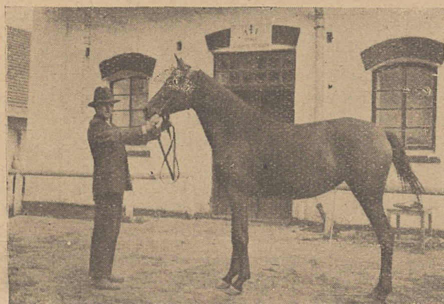
Możemy się zgodzić, że normy, ze zrozumiałych zresztą przyczyn, nie nadają się do szerszego zastosowania w praktyce, uważamy za rzecz konieczną indywidualizowanie żywienia, lecz niepodobieństwem jest wierzyć, by racje pokarmowe w podanych zestawieniach istotnie mogły odpowiadać rzeczywistym potrzebom poszczególnych koni. Czyż jest możliwem, by z dwóch koni, będących w przybliżeniu w tych samych warunkach, jeden zaspokoił się dawką 320 g białka, drugi zaś wymagał aż 870 g? By potrzeby jednego zostały pokryte przez 465 g, podczas gdy drugi zużywa 10.10 g? Coś tu jest, zdaje się nie w porządku. Mimiwoli nasuwa się pytanie, czy w żywieniu koni w praktyce nie panuje jeszcze zbyt wielka dowolność?

Pod hasłem potanienia produkcji od kilku lat poddajemy rewizji poszczególne działy gospodarki rolnej. Mam wrażenie, że jest najwyższy czas do rozpoczęcia pracy również i w tej zaniedbanej dziedzinie, jaką jest żywienie koni. Może dałoby się, zrzuciwszy pychę z serca, uzgodnić nieco praktykę z teorją, przyczem obydwie strony nie tylko nic nie stracą, lecz, przeciwnie, mogą na tem tylko zyskać.

[1]) J. Dubiski i J. Królikowski. Układanie norm dla krów mlecznych. Warszawa 1932

[2]) Dawki w kg: liczby w nawiasach oznaczają ilość g białka w 1 jed. pok. w danej racji.

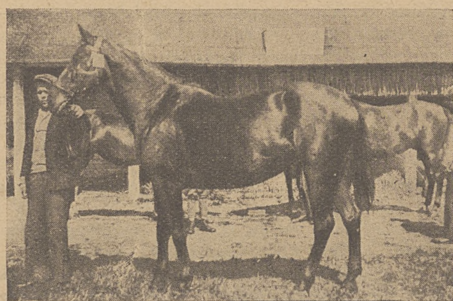
Z WYSTAWY KONI REMONTOWYCH WE LWOWIE



Klacz Elna Alfreda hr. Potockiego z Kurowic.



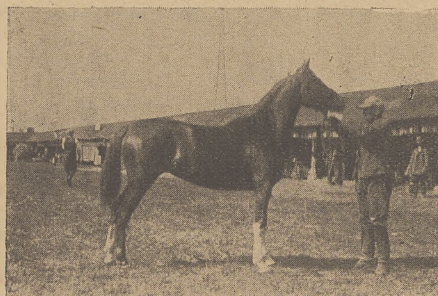
Stado Kurowice-Polnchów Alfreda hr. Potockiego.



„Jaga“ remont hodowli p. St. Winka z Buszkowiczek.



Remonty p. St. Winka z Buszkowiczek.



„Danusia“ remont p. Tadeusza Potworowskiego z Hulcza.



„Elektor“ remont p. Tadeusza Potworowskiego z Hulcza.





„Elwira“ po ogierze Państw. „Przedświt“ p. Stefana Bilińskiego z Dzibułek.



PRZEGLĄD PRASY NAUKOWEJ

Przyczynki do poznania przyjmowania pokarmów przez roślinę. W celu lepszego poznania zachowania się rośliny wobec nietylko braku pewnych składników pokarmowych, ale i chwili kiedy ten brak roślina doznaje, t. j. czy z początku jej rozwoju czy też ku końcowi, przeprowadził autor dr. F. Zattler odpowiednie doświadczenia pracowniane.

Do tego celu użyto, jako rośliny doświadczalnej, chmielu, będącego typową rośliną o długim rozwoju, oraz metody kultury wodnej, jako umożliwiającej nietylko zadawanie roślinie pokarmów o znanym i celowo dobranym składzie, ale i przerywanie, zmienianie, wzmacnianie lub osłabianie dawek w dowolnie obranych chwilach bez uszkadzania samychże roślin, co byłoby nieuniknione w innych metodach, np. naczyniowych lub polowych.

Doświadczenie przeprowadzono w ten sposób, że najpierw wyhodowano wszystkie rośliny w rozczynach o pełnym składzie nawozowym, a następnie przeniesiono je częściowo po 4, a częściowo po 7 tygodniach do takich rozczynów, w których, każdemu z nich, brakowało jednego z czterech głównych składników pokarmowych (P, N, K, Ca). I przeciwnie w tymże samym czasie poprzenoszono inne rośliny chmielowe do rozczynów o normalnym, pełnym składzie pokarmowym, które pierwotnie rozwijały się w rozczynach „brakowych" t. j. takich, w których było brak jednego ze składników. Przy każdej zmianie rozczynu pokarmowego otrzymywały świeży rozczyn nietylko te rośliny, które przechodziły na inne rozczyny, t. j. o innym składzie lub innem stężeniu, ale i wszystkie te, u których skład lub stężenie rozczynów nie doznawały zmiany. Czyniono to dlatego, ponieważ rozczyny, w których się rośliny jakiś czas rozwijają, zmieniają swój skład proporcjonalny i stężenie wskutek wyczerpywania różnych jonów przez rośliny doświadczalne.

Wyniki uwidoczniono w troskliwie zestawionych tabelach, a te słownie mogą być scharakteryzowane w sposób niżej podany.

Najbardziej uszkodzone w swym rozwoju rośliny chmielowe były te, które pozostawiono aż do końca doświadczenia w rozczynie z brakiem Ca. Te uszkodzenia, jakoteż uszkodzenia wynikłe ze stałego braku K uważa autor nietylko za objawy głodowe, ale i jako objawy zatrucia całego ustroju rośliny. Autor wnioskuje to po stopniowem obumieraniu rośliny, plamach na liściach, zesychaniu się tychże począwszy od wierzchołka rośliny. Podobnie zachowują się rośliny wyprowadzone na rozczynach o braku P, ale tu autor tłumaczy uszkodzenia tak jako objawy głodowania, jak i wskutek braku fosforytów w roślinie, upośledzonej co do własności odporności. Tymczasem rośliny z rozczynów o braku azotu nie wykazują wcale uszkodzeń wskutek zniszczonego antagonizmu jonów lub niedostatecznej siły nodpornia nia u rozczynów pokarmowych. Tu rośliny są istotnie pod względem swego rozwoju w zastoju, tj. zagłodzone, ale ujawniają pokrój zupełnie wolny od jakiegokolwiek stanu chorobowego. Autor określa ten stan słowami: „Roślina głoduje, ale nie jest zatruta". To też w następnych fazach doświadczenia tego rodzaju rośliny najłatwiej było można uratować przez przeniesienie ich do rozczynów o pełnym składzie.

W następnych zabiegach, w razie poddania roślinom wszystkich czterech głównych składników pokarmowych, szkody pierwotne nie mogły być już w pełni naprawione. Jak powyżej wspomniano, najlepiej przyjmowały tę dodatnią zmianę rośliny wyhodowane o braku N; po nich gorzej reagowały rośliny z rozczynów bezfosforowych, a wreszcie z bezpotasowych i z bezwapniowych. Późniejsze raźne przyjmowanie azotu u roślin z rozczynów bezazotowych tłumaczy się niezawodnie wielką obfitością narządu korzeniowego, wytworzonego w czasie głodowania. Tu widzimy na fototypiach nieraz wąską koronę korzeniową, ale o czterokrotnej długości korony wytworzonej w pełnonawozowych rozczynach. Te długie włoskowate korzenie nazywa autor poszukiwaczami i one to sprawiają, że w razie poddania roślinie, po okresie głodowym co do azotu, w dostatecznej ilości tego składnika pokarmowego, roślina szybko nabiera kształtów i wzrostu normalnego. Tymczasem u roślin z rozczynów bez Ca, K lub P takiej poprawy już nie widzimy Zwłaszcza rośliny z rozczynu bezwapniowego przedstawiały obraz niemal zupełnego zniszczenia, który nawet po poddaniu pełnego nawozu nie mógł mógł być usunięty. Rośliny z rozczynów bezpotasowych okazywały nieco lepszy pokrój, gdyż uwydatniał się tu dość wysoki pęd główny środkowy. Tłumaczy się to wielką ruchliwością jonów potasowych, które nawet z tego minimalnego zapasu pierwotnego, jaki zachowały z czasów rozwoju w rozczynie pełnonawozowym, potrafią przez swe silne dążenie do wierzchołka wegetacyjnego rośliny nadać jej wygląd pewnego rozwoju.

Przy odebraniu roślinom rozwiniętym prawidłowo jednego z zasadniczych składników pokarmowych ujawniło się różne zachowanie się, zależnie od usuniętego składnika. Najsilniej odczuwały rośliny usunięcie Ca i P. Takież usunięcie K mniej szkodliwie się uwydatniało, widoczne jest zatem, że dla tych roślin nawożenie potasowe najbardziej jest potrzebne w zaraniu ich życia. Usunięcie K i N przyspieszało okwiat rośliny, widocznem jest zatem, że rośliny zdołały wytworzyć sobie już przedtem dostateczny zapas tych składników pokarmowych.

Cały ten przebieg przyjmowania potrzebnych chmielowi pokarmów był śledzony przy pomocy porównywania rozwoju roślin z rozczynów „brakowych", z roślinami, które od początku doświadczenia do jego końca rozwijały się w rozczynach o pełnym składzie, rzecz prosta przy odnawianiu tylko co pewien czas samego rozczynu już zużytkowanego. U tych przyjmowanie składników pokarmowych okazało się początkowo bardzo powolne, potem wzrastało szybko, aż wreszcie osiągnęło swe maksimum w czasie rozwijania okwiatu.

Pięknie wykonane fototypie roślin chmielowych, wyhodowanych w różnych rozczynach, przejrzyste ugrupowanie tabelaryczne i wykres rozwoju nadają tej pracy charakter niezwykle pouczający a przytem bardzo przystępny i przekonywujący.

(Praktische Blätter für Pflanzenbau und Pflazenschutz. H. 4/5, 1935, S. 99-154).

J. R.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY WYDAWNICTW

Dr. Zygmunt Moczarski. Chów owiec. Warszawa 1935 r. Wydawnictwo Tow. oświaty rolniczej. Stron 125.

W dzisiejszych czasach, gdy z konieczności starać się musimy o powiększenie inwentarzy żywych, aby przez to uzyskać większą ilość obornika, a temsamem oszczędzić na nawozach sztucznych, książka prof. Moczarskiego jest bardzo aktualna. Wiele gospodarstw bowiem, nawet indywidualnych, czy to z powodu odległości do kolei, czy niskich cen za mleko, nie może zbytnio powiększać stanu bydła rogatego, a natomiast z łatwością utrzyma stada owiec. Jakkolwiek one dużych dochodów dać nie mogą, jednakże są tak mało wybredne i przeżywić je łatwo, że przy należytem prowadzeniu dochód pewien przyniosą, dając przytem pierwszorzędny nawóz.

Książka prof. Moczarskiego wypełnia poważną lukę między dziełami o hodowli. Nie mieliśmy dotychczas odpowiedniego podręcznika traktującego o chowie owiec, któryby godząc naukę z praktyką podawał wszystko to, co rolnik chcący racjonalnie prowadzić swą owczarnię, wiedzieć powinien.

W sześciu rozdziałach, zatytułowanych: 1) rasy owiec, 2) chów owiec, 3) pomieszkanie, 4) żywienie, 5) użytkowanie) 6) prowadzenie owczarni zaznajamia nas autor zwięźle i treściwie z wszystkimi szczegółami, dotyczącemi hodowli owiec.

W pierwszych dwóch rozdziałach podaje autor najważniejsze rasy, przedewszystkiem te, które mogą mieć zastosowanie w naszych warunkach, oceniając zarazem wartość użytkową różnych gatunków owiec tak, iż każdy ktoby chciał u siebie zaprowadzić odpowiednią rasę owiec, znajdzie tam rozwiązanie.

W trzecim rozdziale podane są praktyczne uwagi o pomieszczeniu owiec, przyczem są szczegółowe uwagi jak urządzić owczarnię w czasie zimowli i kotelni, w czasie stanówki i t. d.

Szczególną uwagę pozwalam sobie zwrócić na rozdział o zasadach żywienia, gdzie autor podaje wiele cennych uwag z życia wziętych, które zastosowane ściśle mogą oszczędzić niejednemu rolnikowi dużo niepotrzebnych wydatków, gdyż po-

daje sposoby opłacalnego, a racjonalnego żywienia.

Rozdziały o użytkowaniu owiec, organizacji i kalkulacji, tudzież o najważniejszych chorobach owiec kończą tę interesującą i pożyteczną książkę.

Dr. Wł. Trzeciak.

Z PRAKTYKI DLA PRAKTYKI

Dbajmy o skórę zwierząąt. Garbarze nasi skarżą się, że skóry krajowego pochodzenia mało nadają się do wyprawy i dlatego zmuszeni są do sprowadzania tego surowca z zagranicy. Tym sposobem chociaż hodowany u nas inwentarz jest liczny, a ilość zwierząt przeznaczonych na rzeź sięga kilku miljonów sztuk, co w zupełności powinnoby wystarczyć na potrzeby kraju, pomimo to sprowadzamy skóry surowe nawet z Południowej Ameryki. Trudno przesądzać, o ile narzekania garbarzy są słuszne, przyglądając się wszakże naszej hodowli, można sądzić, że trochę słuszności mają.

O skórę zwierzęcia właściwie nie dba się zupełnie. W zimie inwentarz stoi często po kolana w nawozie, boki i ogon oblepione kałem, który dopiero deszcz na pastwisku w lecie zmywa. Pozostają stąd odparzenia, a chociaż się ich nie widzi, to skóra staje się cienka, a jako surowiec garbarski jest towarem poślednim. Na koniach skóra poodparzana i poodgniatana też nie przedstawia się lepiej.

Prawdziwą plagą są gzy bydlęce pod skórą bydła, a wychodząc dziurawią ją. Dziury te wprawdzie goją się, okiem ich nie widać, ale przy garbowaniu znów się tworzą. Trzeba przytem zwrócić uwagę, że liszki gza zwykle siedzą na grzbiecie, gdzie skóra jest najgrubsza i najcenniejsza, pasożyty te więc uszkadzają najlepszą część skóry.

Również przez niedozór skóra zwierząt naszych często jest porozrywana na gwoździach, które sterczą na każdym kroku, na drutach kolczastych, któremi — zwłaszcza po wojnie — ogradza się nawet pastwiska, często pocięta batami i t. p. Wszystkie te uszkodzenia wychodzą na jaw przy garbowaniu, znacznie obniżając wartość skór.

Nadmienić należy, że handlarze doskonale znają się na wadach i zaletach skór i przy nabywaniu zwierząt zawsze biorą to pod uwagę. Jeżeli tak często mówi się i pisze o konieczności zachowania czystości w oborze, to nie jest to żadna fantazja czy kaprys, ale rzeczywiście mleko czyste jest zdrowsze i więcej warte, a przytem — jak to wynika z tego co powiedziano wyżej — i skóra zyskuje przez to na wartości. Ale nawet dobrze utrzymana skóra może być uszkodzona przy zdejmowaniu jej z zabitego zwierzęcia.

Na sprawę jakości skór zwierząt domowych zwróciło uwagę i Ministerstwo Rolnictwa i R. R., a chcąc przyzwyczaić ludność do dbałości, wydało zarządzenie, aby przy konkursach hodowlanych była zwracana między innemi uwaga i na utrzymanie staranne skóry i, jeżeli będzie posiadała ona wady, to właściciel zwierzęcia nagrody otrzymać nie może, chociażby zwierzę odpowiadało innym warunkom konkursu. Jest to zarządzenie słuszne, nie można bowiem pogodzić się z tem, abyśmy i przy takiej dużej liczbie inwentarza żywego musieli skóry surowe sprowadzać z zagranicy.

O kładzeniu się koni na nocny spoczynek. Kładzenie się koni jest rzeczą naturalną, bo zauważyć można, że koń syty, napojony, mający dobrą miękką podściółkę kładzie się zawsze na spoczynek nocny, i takie dobrze wypoczęte konie dają też i większą wydajność pracy. Jeśli więc koń sie nie kładzie, muszą na to wpływać jakieś przeszkody i o nich to z przeprowadzonych doświadczeń i długoletnich obserwacji mówi jeden z rolników niemieckich w czasopiśmie Landw. Zentralwochenblatt. A mianowicie: jeśli konie są ostro kute, tak jak to w czasie zimy jest niezbędne, koń boi się położyć, albowiem nabawił się już nieraz z tego powodu przy układaniu się bolesnych obrażeń. Ostre ocele należałoby więc przed nocą z podków wykręcać. Powodem może być również zbyt krótka uzdzienica, którą się konie przywiązuje do żłobu. Najkorzystniejszy sposób to wiązanie na pojedyńczy łańcuch lub pas umocowany do pierścienia, swobodnie posuwający się po pionowym pręcie żelaznym, umocowanym przy żłobie, lub przewlekanie łańcucha przez brzeg żłobu lub kółko wkręcone do boku żłobu. Dalej gładka podłoga z cementu, wilgotne oślizgłe drewno desek, bruk z okrąglaków z równoległemi bruzdami, żłób wystający w który koń uderza się wstając lub inne urządzenia stajenne, oto przyczyny, które jako niewygodne mądry koń zapamięta tak, że woli stać aby sobie tych niewygodności oszczędzić. Wielką przeszkodą są też ciasne stanowiska, w których koń nie może korzystać z wygodnego rozciągnięcia się bez obawy żeby go jeden z sąsiadów nie potrącił. Najlepsze są luźne ogrodzenia i jeśli ktoś może sobie na to pozwolić i porówna konia, który stał na uwięzi a luźno puszczonego — zauważy ogromną różnicę w jego rzeźkości i gotowości do pracy. Oto są przyczyny, które możnaby łatwo usunąć aby koniowi umożliwić dobry odpoczynek w nocy. Konie stare zaś, cierpiące na ból nóg, nie kładą się z obawy na związane z kładzeniem się bóle

Wedle autora notatki każdy kupujący konia powinien się zapytać wpierw zanim dobije targu, czy koń kładzie się na nocny spoczynek, byłoby to probierzem jego dobrego samopoczucia. *g.*

Z DZIAŁALNOŚCI WŁADZ I INSTYTUCYJ ROLN.

ZE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO R. P.

Sprawa ubezpieczeń społecznych jest w ostatnim czasie przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji na łamach prasy. W łączności z przeżywanym kryzysem i trudnościami finansowemi tak świata pracy jak i pracodawców dochody ze składek w ubezpieczeniach społecznych ogromnie zmniejszyły się. Gospodarka w instytucjach ubezpieczeniowych niezwykle kosztowna i budząca wiele zastrzeżeń powoduje trudności w wywiązaniu się zakładów ubezpieczeń społecznych z obowiązkowych świadczeń, jakie na nie nakładają ustawy. Moment ten został wykorzystany do propagandy przeciw ubezpieczeniom społecznym. Liczne niedojrzałe i nieprzemyślane pomysły z dziedziny ubezpieczeń społecznych zajmują opinję publiczną. Uważamy za swój obowiązek zwrócić baczną uwagę członków Związku na te poczynania, które w razie realizacji podsuwanych pomysłów mogą zaprzepaścić sprawę ubezpieczeń społecznych i zniszczyć ulokowane kapitały ściągane od dziesiątków lat. Dlatego też apelujemy do członków i tych pracowników umysłowych rolnictwa, leśnictwa i t. p., którzy do Związku jeszcze nie należą, by do Związku wstępowali i dając mu poparcie moralne i materjalne pomogli Zarządowi przeciwstawić się niekorzystnym zamierzeniom w dziedzinie ubezpieczeń społecznych długoterminowych, kwestja bowiem ubezpieczeń społecznych jest kwestją bytu szerokich rzesz pracowników na starość i w wypadkach niezdolności do pracy.

Za Zarząd Główny Związku:

Sekretarz: Prezes:

Zb. Zaklika mp. *Inż. G. Chmielewski* mp.

Terminy i miejsca zakupu koni do wojska na terenach komisyj remontowyych Nr. 1. 2. i 3. w podokresie III-im.

Komisja Nr. 1: Dnia 3.XII 1935 r. godz. 9.30 — Druja, woj. wileńskie, pow. Brasław, st. kol. Druja. Dnia 5.XII 1935 r. godz. 9.30 — Wilejka Powiatowa, woj. wileńskie, st. kol. Wilejka. Dnia 10.XII 1935 r. godz. 11.00 — Czyżew, woj. białostockie, st. kol. Czyżew. Dnia 13.XII 1935 r. godz. 10.00 — Grójec, woj. warszawskie, pow. i st. kol. Grójec. Dnia 17.XII 1935 r. godz. 9.30 — Słonim, woj. nowogródzkie, pow. i st. kol. Słonim. Dnia 18.XII 1935 r. godz. 10.00 — Mir, woj. nowogródzkie, pow. Stołpce, st. kol. Horodziej.

Dnia 10.I 1936 r. godz. 8.00 — Biłgoraj, woj. lubelskie, pow. Biłgoraj, st. kol. Zwierzyniec. Dnia 13.I 1936 r. godz. 11.00 — Sochaczew, woj. warszawskie, pow. i st. kol. Sochaczew. Dnia 15.I 1935 r. godz. 9.30 — Biała Podl. woj. lubelskie, pow. i st. kol. Biała Podlaska. Dnia 16.I 1936 r. godz. 9.30 — Siedlce, woj. lubelskie, pow. i st. kol. Siedlce. Dnia 17.I 1936 r. godz. 9.30 — Ostrołęka, woj. białostockie, pow. i st. kol. Ostrołęka.

Komisja Nr. 2: Dnia 3. XII. 1935 r. godz. 13.00 — miejscowość i st. kol. Ostrzeszów. Dnia 10. XII. 1935 r. godz. 9.45 — miejscowość i st. kol. Grodzisk. Dnia 12.XII 1935 r. godz. 9.00 — miejscowość i st. kol. Murowana Goślina. Dnia 18.XII 1935 r. godz. 12.00 — miejscowość i st. kol. Pleszew. Dnia 19.XII 1935 r. godz. 10.00 — miejscowość i st. kol. Środa.

Dnia 8.I 1936 r. godz. 10.00 — miejsc. i st. kol. Piotrków. Dnia 9.I. 1936 r. godz. 10.00 — miejsc. i st. kol. Radomsko. Dnia

16.I 1936 r. godz. 10.00 — miejsc. i st. kol. Mogilno. Dnia 22.I 1936 r. godz. 13.30 — miejsc. i st. kol. Puck. Dnia 28.I 1936 r. godz. 11.30 — miejsc. i st. kol. Gostyń.

Komisja Nr. 3: Dnia 3.XII 1935 r. — Ostrowiec nad Kamienną, st. kol. Ostrowiec, woj. Kieleckie. Dnia 10.XII 1935 r. — Kołomyja, pow. i st. kol. Kołomyja, woj. Stanisławowskie. Dnia 17.XII 1935 r. — Nowy Sącz, pow. i st. kol. Nowy Sącz woj. krakowskie. Dnia 18.XII 1935 r. — Bochnia, pow. i st. kol. Bochnia, woj. krakowskie.

Dnia 14.I 1936 r. — Radom, pow. i st. kol. Radom, woj. kieleckie. Dnia 16.I 1936 r. — Kielce, pow. i st. kol. Kielce, woj. kieleckie. Dnia 22.I 1936 r. — Włodzimierz, pow. i st. kol. Włodzimierz, woj. wołyńskie. Dnia 23.I 1936 r. — Rożyszcze, pow. Łuck, st. kol. Rożyszcze, woj. wołyńskie. Dnia 24.I 1936 r. — Łuck, pow. i st. kol. Łuck, woj. wołyńskie. Dnia 29.I. 1936 r. — Przeworsk, pow. i st. kol. Przeworsk, woj. Lwowskie. Każdorazowo od godz. 9tej rano na miejscowej targowicy.

Zebrania Związku rolników z wyższem wykształceniem odbędą się w Warszawie w dn. 10 i 11 grudnia 1935 r. w wielkiej sali Związku Izb i Organ. Roln. R. P., ul. Kopernika 30, I. p.

W programie: Wtorek dn. 10.XII godz. 10 rano „Czy możliwe jest ulepszenie uprawy roli w czasach obecnych" — referent prof. Stefan Biedrzycki; „Wpływ organizacji pracy na obniżenie kosztów produkcji gospodarstw rolnych" — prof. Stefan Moszczeński. Godz. 4.30 popoł. „Sytuacja międzynarodowa cukru buraczanego, a zagadnienie eksportu cukru z Polski" — inż. Stanisław Humnicki.

Środa 11 grudnia: godz. 10 rano „Rola rolnictwa w rozwoju gospodarczym Czechosłowacji a Polski" — referent pplk. dypl. Janusz Dżugay; „Import a interesy rolnictwa" — inż. Bronisław Rykowski. Gadz. 4.30 popoł.: „Uwagi gleboznawcze w związku z podatkiem gruntowym i zagadnieniami rolnictwa praktycznego" — prof. Sławomir Miklaszewski.

Zebrania odbywać się będą w ściśle oznaczonych terminach.

Oprócz członków i sympatyków Związku, oraz zaproszonych fachowców-specjalistów będą mogły, na mocy otrzymanych zaproszeń, wziąć udział w zebraniach także osoby, interesujące się poszczególnemi zagadnieniami. Zaproszenia uzyskać można w biurze Związku w Warszawie, ul. Kopernika 30, pokój 209/211, tel. 5 30—37.

Z powiatowego pokazu rolniczego w Skałacie. Okręgowe Tow. Rolnicze i Pow. Oddział Kół Gospodyń Wiejskich w Skałacie urządziły pokaz płodów rolnych i hodowlanych w dn. 27. X. br. jako zakończenie prac rocznych rolników.

Pokaz dał nam obraz pełnego zrozumienia rolnika, dążącego do racjonalnej gospodarki i starającego się o nowoczesne zorganizowanie i urządzenie swego warsztatu pracy. Świadczy o tem nietylko pięknie urządzona wystawa i ilość eksponatów ale i frekwencja zwiedzających, którzy dosłownie przez cały dzień pokazu tłumnie zapełniali salę.

Podkreślić należy z uznaniem, że na terenie powiatu skałackiego widać obecnie racjonalny kierunek gospodarki idący po linjach państwowej polityki rolnej, dzięki poparciu Starosty miejscowego p. Jerzego Suchorskiego, oraz intensywnej pracy Okręgowego Tow. Rolniczego wraz z powiatowym Oddziałem Kół Gospodyń Wiejskich.

Słowa uznania należą się również p. Inż. Krobickiemu instruktorowi rolnemu oraz p. Janinie Wisłockiej, instruktorce Powiat. K. G. W., którzy dla umożliwienia szerszemu ogółowi zaznajomienia się z rezultatami pracy nowoczesnej gospodarki rolnej urządzili przed pokazem powiatowym pokazy rejonowe w ośmiu punktach powiatu.

Pokaz rolniczy spełnił swe zadanie w pełni, ponieważ nietylko zaznajomił ogół z rezultatami nowoczesnej gospodarki rolnej ale i zbliżył producentów do konsumentów, ponieważ równocześnie poszczególni dostawcy dokonywali przy pomocy O. T. R. i K. G. W. transakcyj handlowych, co daje gwarancję, że i w kierunku zorganizowania zbytu dla drobnych gospodarstw, możemy się spodziewać od Okr. Towarzystwa Rolniczego i Pow. Oddz. K. G. W. w przyszłości równie pięknych rezultatów pracy jakie nam w kierunku produkcji już przedstawiono.

Uczestnik.

Z Lwowskiego oddziału Związku Hodowców psów rasowych w Warszawie. Za zezwoleniem władz powstał we Lwowie Oddział Polskiego Związku Hodowców Psów Rasowych w Warszawie. Oddział istnieje na podstawie regulaminu dla oddziałów, wydanego w myśl § 5 poz. k. Statut Polskiego Związku Hodowców psów rasowych. Terenem działania Oddziału lwowskiego jest województwo lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie a cel i środki określają odnośne postanowienia statutu.

Zarząd składa się z trzech członków, pp. Albert Mniszek prezes, Aleksander Ulm sekretarz i inż. Tadeusz Sroczyński skarbnik.

Zarząd funkcjonuje w biurze M. T. Ł., Lwów ul. Ossolińskich 11 i tamże przyjmuje zgłoszenia i składki członków. Wpisowego niema.

Do korzyści, jakie przynosi przynależność do Oddziału P. Z. H. P. należą: Ułatwienia w wpisach do ksiąg rodowodowych, ułatwienia w wystawach psów rasowych w Warszawie i na prowincjach i pośrednictwo w kupnie, sprzedaży i kopulacji psów rasowych tak w kraju jak i zagranicą.

W czerwcu 1936 r. urządzony będzie „Dzień psa" z premjowaniem i pokazem.

Zarząd przyjmuje zgłoszenia dla orjentacji.

Trzydniowe obrady rolnicze woj. Lubelskiego. W dn. 16—18 ub. m. odbył się w Lublinie szereg zjazdów rolniczych, organizowanych przez Lubelską Izbę Rolniczą i Woj. Tow. Org. i Kół. Roln. a mianowicie: 1) Walny Zjazd Wojewódzkiej Organizacji Kół Gospodyń Wiejskich, 2) Rada Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych, 3) Zjazd Gospodarczo-Rolniczy, 4) Zjazd Kierowników i instruktorów Okręgowych Towarzystw Rolniczych, 5) Zjazd instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich.

Przedmiotem obrad tych Zjazdów były sprawy organizacyjne w nawiązaniu do aktualnych zagadnień życia wiejskiego na terenie woj. lubelskiego.

Z działalności oświatowej Oddziału Sarneńskiego Stowarzyszenia Łąkarzy. Jesienią r. 1934 dzięki inicjatywie i staraniom doc. dr. Stanisława Baca, a ofiarności dyrektora Ossolineum p. Antoniego Lewaka, jak również wydatnej pomocy pracowników Z. D. U. T. oddział sarneński stowarzyszenia łąkarzy wspólnie z Zakładem doświadczalnym uprawy torfowisk pod Sarnami zainicjował kompletowanie i tworzenie bibljoteczek szkolnych okolicznych wsi. Większość książek oprawiono, skatalogowano, załączając dla każdej z bibljotek odpowiednie pieczątki.

Stowarzyszenie pragnie jeszcze założyć bibljoteki po wsiach w miarę dopływu książek.

Zwracamy się więc z apelem do członków i sympatyków Stowarzyszenia Łąkarzy o poparcie akcji przez zbiórkę starych i niepotrzebnych książek szkolnych, nowel i bajek, i przesyłanie pod adresem bibljotekarza Stowarzyszenia Łąkarzy, Sarny, Zakład Doświadczalny. *J. M.*

Konferencja leśno-gospodarcza. W dniu 13 b. m. o godz. 10-tej rano odbędzie się w sali posiedzeń Lwowskiej Izby Rolniczej Lwów, Kopernika l. 20 specjalna konferencja leśno-gospodarcza, dla omówienia obecnej ustawy o ochronie lasów, niestanowiących własności Państwa. Referat na ten temat wygłosi docent dr. inż. Fr. Krzysik, radca Lwowskiej Izby Rolniczej.

Postulaty w dziedzinie preferencji krajowych surowców włóknisto - oleistych. W myśl uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 19 marca 1932 r. uznającej dążenie do samowystarczalności w dziedzinie włókienniczej i oleistej za jeden z najważniejszych postulatów polskiej polityki gospodarczej, poczyniono szereg kroków na odcinku preferencji dla surowców włókienniczych i oleistych.

Zawdzięczając tym zarządzeniom, zanik uprawy roślin włóknistych został zahamowany i od 3 lat jesteśmy świadkami wzrostu produkcji lnu i konopi oraz zwiększenia rentowności uprawy roślin włóknisto-oleistych.

Zwiększenie możliwości produkcyjnych naszego rolnictwa wymaga energicznej dalszej akcji, przedewszystkiem w kierunku pogłębienia rynku wewnętrznego dla roślin włóknistych i oleistych. Dla osiągnięcia tego celu, zgłoszono na Międzyministerjalną Komisję Współpracy z Samorządem Gospodarczym w Wil-

nie dnia 28—29. X. 1935 r. następujące postulaty:

I. Wprowadzenie ustawowego przymusu stosowania w przemyśle surowców krajowych oleistych i włóknistych (len, konopie, wełna).

Wprowadzenie do wszystkich zamówień państwowych (bez wyjątku) wyrobów z krajowych surowców włóknistych lub oleistych.

Szersze zastosowanie surowców krajowych w opakowaniu wyrobów państwowych wytwórni, oraz prywatnych przedsiębiorstw reglamentowanych i skartelizowanych.

Używanie do opakowania soli wyłącznie worków ze lnu i konopi.

Skłonienie cukrownictwa do przejścia na 100-procentowe opakowanie cukru w len i zamówienie worków lnianych przed 1. XII. 1935 r.

Popieranie zbytu tkanin samodziałowych i preferowanie ich, jako dających zatrudnienie najbiedniejszym rzeszom naszej wsi.

Rozszerzenie stosowania olejów, pochodzących z krajowych nasion oleistych do tych dziedzin przemysłu chemicznego, gdzie dotychczas nie jest to dostatecznie wyzyskane (przemysł mydlarski i inne).

II. Ograniczenie importu. Zniesienie ułatwień importowych zwalniających od ceł, surowce włókiennicze już cłem obłożone. Konsekwentne zmniejszenie kontyngentów importowanych surowców. Zakaz importu tych surowców oleistych, które mogą być zastąpione przez surowce tłuszczowe i oleiste pochodzenia krajowego. Nieudzielanie zezwoleń na import według ulgowej stawki celnej siemienia lnianego, przeznaczonego do przerobu fabrycznego. Utrzymanie premjowania wywozu nasion oleistych.

III. Kształcenie młodzieży wogóle, a specjalnie rolniczej w dziedzinie brakarstwa i handlu włóknem. Interwencja organizacyj rolniczo-handlowych na miejscowych rynkach nasion lnu. Udzielenie spółdzielniom rolniczo-handlowym kredytu na akcję interwencyjną nasion oleistych. W głównych rynkach produkcji wybudowanie koniecznych elewatorów i spichrzów dla przechowania sezonowych nadwyżek nasion oleistych. Budowa na ziemiach północno-wschodnich przędzalni lniarskich. W dziedzinie taryfy kolejowej zmniejszenie stawek przewozowych dla włókna lnianego. Zmniejszenie o 50% kosztów frachtu drobnicowych przesyłek włókna lnianego adresowanego do fabryk przetwórczych. Zmniejszenie taryfy przewozowej dla drobnicowych przesyłek płótna samodziałowego. Wprowadzenie ulgowej taryfy na nasiona oleiste dla wszystkich transportów. Powierzenie kontroli jakości lnów eksportowanych izbom rolniczym. Nienadawanie specjalnych uprawnień organizacjom prywatnym, zmierzającym do monopolizacji handlu włóknem w rękach nielicznych osób i firm handlowych. Popieranie prac nad stopniowem wprowadzeniem standaryzacji włókna eksportowego. Rozwój prac nad standaryzacją włókna w oparciu o technologiczne jego własności i zwalczanie metod opartych o wycenę na oko. Nie wprowadzanie premij wywozowych oraz ceł wywozowych na włókno lniane. Budowa baz dla eksportowanego włókna, w których mogłaby się odbywać standaryzacja i kontrola eksportu.

WIEŚCI ROLNICZE Z KRAJU I ZAGR.

Sprostowanie. W artykule Prof. Dra. Stanisława Niemczyckiego pt. „Przesilenie w rolnictwie a mleko" skutkiem pomyłki druku poprawić należy następujące cyfry: wartość wyprodukowanego mleka zamiast 1,326.260.000, wstawić 1.526.260.000, zaś przy ilości krów zamiast 2,781.800 wstawić 3.781.800. *Red.*

Piękny dar na cel dokarmiania ptactwa pożytecznego w zimie. Inspektorat Leśnictwa Lwowskiej Izby Rolniczej w zrozumieniu doniosłej akcji dokarmiania pożytecznego ptactwa w zimie, ofiarował na ręce p. Jadwigi Gizowskiej dla Lwowskiej Ligi Ochrony Zwierząt 50 zł na cel przeżywienia ptactwa w srogich miesiącach zimowych.

PORADNIK GOSPODARCZY

PYTANIA:

358. Na kmin pozostawiony na drugi zbiór, chcę wczesną wiosną wysiać po 100 kg wysokoprocentowych: azotniaku i supertomasyny na ha. Czy to jest słuszne i jakie są inne możliwości?

359. Czy jest wskazane wysiać pod jęczmień wapno, ewent. jakie i w jakiej ilości na ha. Pole słabe, „doły" na zimę wyorane. Wapno chciałbym siać zimą na śnieg.

Stały prenumerator.

360. Proszę o podanie NNr. okólników Min. Skarbu podanych w odpowiedzi na pytanie 342 „Rolnik" Nr. 46, str. 736), dotyczących ulg z powodu klęski nieurodzaju z zaznaczeniem, w którym Dzienniku Ust. okólniki te się znajdują.

Okólniki te bardzo mi się przydadzą przy odwołaniu od pod. dochodowego. Posiadam urzędowy zbiór okólników Min. Skarbu za lata 1923—1935. jednakże wspomnianych okólników tam niema, a okólniki za 1924 i 1925 są tam znaczone L. D. P. 6, a nie L. D. V. Również w Dzien. Urzędowych Min. Skarbu za 1935 r. niema okólnika L. D. IV 242 z 18. II. 1935 r., przypuszczam więc, że zaszła pomyłka w druku, albo są to tajne okólniki nie drukowane w Dzienniku Urzędowym.

M. Z.

361. Mam dług wekslowy rozterminowany z mocy samego prawa. Płacę ratę wierzycielowi, przyczem żądam pokwitowania z wyszczególnieniem ile zaliczone na kapitał, ile na odsetki. Na kapitał np. 1000 zł, na odsetki 100 zł. W jakiej wysokości winna być uiszczona opłata stemplowa. *M. Z.*

362. Czy każdy gatunek jarmużu może pozostać przez zimę w gruncie. *B. Str.*

363. Co może być powodem, że masło wyrabiane — jak zawsze — ma smak gorzki? *Zb. O.*

ODPOWIEDZI.

Czy pracodawca ma ponosić koszta leczenia pracownika rolnego w zdrojowisku.
(II. odpowiedź na pytanie 172).

Art. 212 ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dn. 28. III. 1933 r. Dz. U. R. P. 51, poz. 396) znowelizowanej rozp. Prez. Rzplitej zdnia 24. X. 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 95 poz. 855 z 1934 r.) zawiera postanowienie, że pracodawcy rolni obowiązani są zatrudnionym przez siebie pracownikom w ciągu tych samych okresów, jakie obowiązują ubezpieczalnie społeczne w stosunku do osób w nich ubezpieczonych, udzielać następujących świadczeń: opłacać w całości koszta leczenia szpitalnego i pomocy położniczej, oraz 90% kosztów, związanych z pomocą lekarską, z wyłączeniem zabiegów techniczno dentystycznych, i 90% kosztów lekarstw i środków opatrunkowych.

Ust. 4 art. 212 podanej na wstępie ustawy powiada, że pracodawca obowiązany jest do pokrycia kosztów wyżej wyszczególnionych, tylko wówczas, gdy chory leczy się u lekarza, wskazanego przez pracodawcę, lub został skierowany do szpitala na skutek polecenia tego lekarza. Art. 212 nie zawiera szczegółowych postanowień w jakiej formie pomoc lecznicza ze strony pracodawców rolnych ma być udzielana, powiada jedynie ogólnie, że ma ona być udzielana w ciągu tych samych okresów i na tych samych warunkach, jakie obowiązują ubezpieczalnie społeczne wobec ubezpieczonych, a wyłącza jedynie z zakresu obowiązujących pracodawców rolnych świadczeń chorobowych, zabiegi techniczno-dentystyczne. Gdy zatem ubezpieczalnie społeczne obowiązane są z ustawy udzielać świadczeń chorobowych w formie lecznictwa zdrojowiskowego i pracodawców obowiązują takie świadczenia, ponieważ są to niezaprzeczalnie koszta związane z pomocą lekarską. Rozumie się, że pracodawca rolny jest obowiązany do ponoszenia kosztów leczenia pracownika w zdrojowisku li tylko wówczas, gdy inne leczenie było wedle uznania lekarza niemożliwe, a więc nie można było zastosować kąpieli domowych, środków leczniczych jak borowina, sole i t. p., wreszcie jeśli pracownik chory skierowany został do zdrojowiska przez lekarza wskazanego przez pracodawcę rolnego i gdy leczenie zdrojowiskowe nie jest zabiegiem profilaktycznym, lecz nosi wyłącznie charakter leczenia chorobowego.

Gdyby bowiem chodziło o profilaktykę, pracodawca rolny jest od tego rodzaju świadczeń bezwzględnie wolnym, a świadczeń profilaktycznych może domagać się chory pracownik od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych (jeśli chodzi jedynie o pracownika umysłowego, ustawa bowiem dla robotników takich świadczeń nie przewiduje), których Zakład udzielić może na zasadzie art. 61 ustawy z dnia 24. XI. 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr. 106 poz. 911 z 1927 r.) o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Co do wysokości udziału pracodawcy rolnego w kosztach leczenia zdrojowiskowego pracownika, to należy uważać je jako związane z kosztami pomocy lekarskiej względnie lekarstw i wynoszą one 90%, zaś 10% ponosi pracownik.

Rozumie się, że umieszczenie pracownika w zdrojowisku może nastąpić jedynie na podstawie porozumienia się z pracodawcą co do miejsca i kosztów z uwzględnieniem jednakże wskazówek lekarza, który polecił leczenie zdrojowiskowe.

Zbigniew Zaklika.

Otręby żytnie w miejsce pszennych.
(II odpowiedź na pytanie 340).

Wartość otrąb żytnich nie można porównać z otrębami pszennemi jeśli wchodzą w rachubę krowy dojne. Pierwsze znacznie gorsze i mogą służyć tylko jako dodatek do karmy treściwej. Większe ilości jak 1½ kg wpływają wybitnie ujemnie na jakość masła (twarde, źle rozsmarowujące). Dla krów mlecznych otręby żytnie nie powinny być podstawową karmą paszy treściwej, lecz jedynie jako dodatek, natomiast dla opasów jest karmą doskonałą. *J. Krl.*

Skarmianie makuchu.
(II. odpowiedź na pytanie 334).

Kołacze rzepakowe należą do bardzo dobrych pasz treściwych zwłaszcza w mieszance różnych kołaczy i otrąb. Dobry kołacz rzepakowy zawiera związków azotowych od 17.9 do 45.5 średnio 31.6%, tłuszczu surowego od 4 do 24.7, średnio 9.5%, jeśli mamy ponad maksymalną ilość, wówczas jest to wskazówką, że makuch jest źle odtłuszczony. Mamy wówczas niebezpieczeństwo jełczenia tłuszczów, na które nawet mało wrażliwe zwierzęta na przewód pokarmowy silnie reagują.

Ze względu na zawartość oleju gorczycznego, i smak gorżkawy samego kołacza, nie można go spasać ani w dużej ilości ani też samego, jak tylko w mieszaninie innych pasz. Krowom dojnym można dawać do 1.5 kg, jednakże lepiej dodawać mniej, ze względu na smak gorżkawy, który ma wpływ na mleko i na jakość masła. Aby pozbyć się olejku gorczycznego i smaku gorżkiego, nieleży zemleć kołacz na mąkę lub potłuc na bardzo drobne kawałeczki, zalać gorącą wodą, wymieszać i zostawić na jakiś czas, następnie podgotować aby wypędzić pozostałe części olejku gorczycznego i innych lotnych produktów rozkładu.

Wołom tucznym można dawać bezkarnie do 2 kg dziennie takiego makuchu pozbawionego oleju gorczycznego, natomiast młodzieży do roku nieradzę podawać z powodu łatwo wywołujących rozwolnienie i innych przypadków gastrycznych. Wołom roboczym dawać do sieczki niewielkie ilości, natomiast koniom, jako dodatek karmy, mało się nadaje. Opasom (świnie) dodawać do paszy do 250 gr na głowę — większe ilości wpływają ujemnie zarówno na jakość słoniny, jak na smak mięsa. Dobrze dawać makuch rozdrobniony i gotowany w serwatce, mleku chudem. Owce na ogół nie jedzą go chętnie, można go tylko dawać zmieszany i dokładnie zmielony z otrębami, bo inaczej wybiorą wszystko, a kołacz rzepakowy zostanie. *J. Krl.*

Nawożenie kminu.
(Odpowiedź na pytanie 358).

Nie znając bliżej siły pola ogólnie można zalecić pod kmin następujące nawożenie: 150 kg superfosfatu miner. 16%, 300 kg soli potasowej 20% i 100 kg siarczanu ammonowego krystalicznego. Nawozy należy wysiać zaraz z wiosną po obeschnięciu pola.

A. Lit.

Wapno pod jęczmień.
(Odpowiedź na pytanie 359).

Wapno najlepiej stosować w jesieni, o ile gleba jest kwaśna i wymaga wapnowania, to należałoby, zależnie od stopnia zakwaszenia, zastosować 10—15 q wapna palonego mielonego na ha. Na śnieg wapna nie należy wysiewać, gdyż powinno być zaraz po wysianiu przybronowane.

A. Lit.

Okólniki Ministerstwa Skarbu odnośnie klęsk nieurodzaju.
(Odpowiedź na pytanie 360)

Okólniki Minist. Skarbu (Nr. 5944/V z 2. X. 1924, Nr. 247/IV z 18. II. 1925 r. i Nr. 861/V z 28. II. 1925 r.) są powołane (na str. 57) w dziełku pod napisem „Podatek dochodowy" wydanem przez Marjana Dunajewskiego i Augusta Urbana, urzędników Ministerstwa Skarbu, Warszawa 1925. Czy są w zbiorach urzędowych nie wiadomo mi.

Dr. Gottfried.

Wysokość opłaty stemplowej.
(Odpowiedź na pytanie 361).

Pokwitowanie, stwierdzające, że wierzyciel otrzymał 1000 zł na kapitał a 100 zł na procent, podlega opłacie stemplowej 25 groszy, o ile nie zawiera tytułu o bliższych danych (art. 136 ustawy stempl.).

Dr. Gottfried.

Jarmuż przez zimę w gruncie.
(Odpowiedź na pytanie 362).

Odmiany wysokie bywają wrażliwsze na mróz od niskich, które zostawia się na zimę w gruncie, przykrywając tylko przed zającami gałęziami jałowca. Odmiany wysokie — gdyby była obawa, że przy ostrej zimie zamarzną — można zadołować jak brukselkę. Jarmuż pozostawiony w ziemi daje nasienie następnego roku, wobec czego uprawa na nasiona staje się bardzo uproszczona. *N.*

Masło o gorżkim smaku.
(Odpowiedź na pytanie 363).

Jest to wada występująca dość często w zimie, spowodowana paszą, późnym okresem laktacji, złą solą, związkami żelaza i t. d. Najczęściej gorycz powodują drobnoustroje, psujące białko. Z pasz brukiew w dużych dawkach, nieodgoryczony łubin, słoma owsiana w zbyt wielkiej ilości, są powodem goryczy. Bakterje gnilne, spowodowane nieczysto utrzymanem naczyniem wpływają na gorżki smak mleka, a zachowuje go i masło. Jeśli winne pasze, ograniczyć ich dawki, jeśli naczynia, kazać je doskonale wyparzyć i wydenzyfekować. Jeśli powodem zła woda lub sól to należałoby zmienić.

Pasze można kosztować w ustach, jaki mają smak, przy drobnoustrojach świeże mleko nie ma goryczki — gorzką będzie tylko śmietana i masło. Chcąc więc wadę zwalczyć, trzeba się przyczyn jej doszukać. *W.*

POŚREDNICTWO PRACY I HANDLU

Zgłoszenia sprzedających:

Zarząd dóbr Nienadowa, p. Dubiecko ma na sprzedaż względnie wymianę buhaja pełnej krwi 5-letniego z obory zarodowej hr. Lanckorońskich w Komarnie.

Zarząd Dóbr Targowica-polna Wiktora Abrahamowicza p. Horodenka sprzeda bardzo ładną koniczynę czerwoną i białą nasienną, oraz nasienie buraków pastewnych Ideal-Kirchego.

Owczarki podhalańskie śnieżno-białe premjowane sprzeda Stanisław Lewandowski, Lwów, Poniatowskiego 7.

Indory Mamuthy bronzowe po imporcie amerykańskim w cenie 15 zł sprzedaje Zarodowa Hodowla Drobiu Anny Drohojowskiej, Tamanowice ad Przemyśl.

Wolne posady:

Rządca z akademickiem wykształceniem, kawaler od 1. marca poszukiwany Zarząd dóbr Zaleszczany, p. Zbydniów.

NADESŁANE

Nowe wydawnictwa. Ukazały się ostatnio w sprzedaży księgarskiej następujące nowe wydawnictwa T-wa Oświaty Rolniczej Księgarnia Rolnicza w Warszawie, ul. Mazowiecka 10:

„Rocznik Gospodarski na r. 1936" str. 360, cena 1.50 (bez kosztów przesyłki).

Moczarski Z. — Chów owiec, str. 128, cena zł. 3.—.

Szwarc A. i Dakowski W. — Gospodarka drzewna, (cięcie i pomiar drzew, przeróbka drewna), str. 90, cena zł 1.80.

Kieszonkowy Kalendarz Rolniczy na r. 1936 (z notatnikiem) cena zł 3.50.

Kieszonkowy Kalendarz Ogrodniczy i Pszczelarski (z notatnikiem) cena zł. 3.50.

Recenzje „Rocznika Gospodarskiego" oraz książek prof. Moczarskiego i inż. Dakowskiego ukażą się w najbliższych numerach „Rolnika".

Z RYNKÓW ROLNICZYCH KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

Sytuacja na rynku bekonowym. Od paru tygodni na rynku londyńskim zaofiarowywane są coraz większe ilości towaru, jakości zupełnie pośledniej, co wywołuje forsowne poszukiwanie nabywców, a zatem obniżanie cen. Odnosi się to przedewszystkiem do towaru angielskiego, jak również i kanadyjskiego. W poniedziałek ostatniego tygodnia października oferowano towar kanadyjski z bonifikatą 10 szylingów poniżej notowań tygodnia ubiegłego. Część towaru angielskiego najgorszego gatunku wogóle nie znajdowała nabywców, chyba z bonifikatą 4 szylingów poniżej cen towaru kanadyjskiego. Towar rosyjski został niesprzedany z poprzedniego tygodnia i w dalszym ciągu pozostał nieulokowany, skutkiem czego oficjalna ceduła giełdowa nie podała nawet notowań. W tygodniu tym zamknięto rynek z niesprzedanemi poważnemi ilościami towaru angielskiego, kanadyjskiego i wszelkiego pochodzącego z dostaw krajów, które importują dorywczo, a zatem przedewszystkiem rosyjskiego i wszelkich bałkańskich. Towar polski został sprzedany w całości nietylko z dostaw tygodnia sprawozdawczego, ale i z transportów mających przybyć w przyszłym tygodniu. Na rynku sądzą, że przeciętna cena osiągana rzeczywiście za towar angielski była niższa o 2 szylingi od najniższej w cedule notowanej ceny, t. j. towaru kanadyjskiego. Realne ceny za bekon kanadyjski były około 6 szylingów niższe od cen bekonu polskiego. Najbliższe tygodnie zależeć będą od importu kanadyjskiego oraz od produkcji angielskiej, przyczem liczyć się należy, że w obydwu wypadkach, ilości te nie będą mniejsze od dotychczasowych.

Józef Zdzienicki.

Notowania Giełdy zbożowej i towarowe we Lwowie dnia 27 XI. 1935 r.

CENY w złotych za 100 kg: **pierwsze 2 cyfry** cen giełdowych; **drugie 2 cyfry** cen rynkowych loco wagon Lwów.

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, owsie, siemieniu konopnem.

Pszenica oraz jęczmień zniżkują w cenie.

W innych artykułach ceny utrzymują się na dotychczasowym poziomie.

Tendencja nagół zniżkowa. — Usposobienie spokojne.

Pszenica jed. 752	—.—	—.—	17·—	17.25
Pszenica zb. 731	16·—	16·25	—.—	—.—
Żyto jed. 710	—.—	—.—	—.—	—.—
Żyto zbior. 700	—.—	—.—	13·25	13.50
Jeczmień przem. 623	12·—	12·75	12·—	12·25
Jęczmień browarn.	—.—	—.—	15·75	16 75
„ jednolity siewny	—.—	—.—	12·25	12.50
Owies jednolity	—.—	—.—	—.—	—.—
Owies zbiorowy 450	—.—	—.—	14 25	14.75
Ziemniaki	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch Viktorja	—.—	—.—	—.—	—.—
Groch ½ Viktorja	—.—	—.—	24.—	26.—
Groch polny	—.—	—.—	19.—	21.—
Groch Folgerą	—.—	—.—	—.—	—.—
Bobik	—.—	—.—	16·—	16.50
Wyka ciemna	—.—	—.—	20.—	21·—
Wyka szara	—.—	—.—	18·50	19·50
Siano sł. pras.	—.—	—.—	6·50	7·—
Słoma pras.	—.—	—.—	3 50	4·—
Hreczka przem.	—.—	—.—	13 75	14·—
Hreczka pastewna	—.—	—.—	—.—	—.—
Len (95proc.)	—.—	—.—	35·—	37·—
Siemię konopne	—.—	—.—	—.—	—.—
Rzepak ozimy	—.—	—.—	41·—	42·—
Rzepak letni	—.—	—.—	38·—	38·50
Proso krajowe	—.—	—.—	14·25	14.75
Kasza hreczana	—.—	—.—	24 —	25.—
Mak siwy	—.—	—.—	55·—	60—
Kukurydza kraj.	—.—	—.—	14 50	15·—
Groch zielony	—.—	—.—	—.—	—.—
Łubin niebieski	—.—	—.—	—.—	—.—
Makuchy lniane	—.—	—.—	15·—	15·50
Koniczyna:				
biała w. od kan.	—.—	—.—	45.—	65.—
dto 97%	—.—	—.—	70.—	80·—

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie

od dnia 25/XI — 30/XI 1935

Wynosił spęd wołów 0 sztuk, buhaji 9 sztuk, krów 209 sztuk, jałownika 187 sztuk, razem 405 sztuk; cieląt 455 sztuk baranów 0 sztuk, świń 1648 sztuk. Koni spędzono 106 sztuk.

Płacono za 1 kg żywej wagi· woły. 0·00—0·00, 0·00—0·00 zł, buhaje 0·45—0·55 00,40—0·42 0·00—0·00 zł, krowy 0·47—0·50 0,39—0.43 0.30—0.35, zł. jałownik 0.52—0.55 0,48—0.50 0.00—0.00, zł., cielęta 0.55—0·70 zł. barany 000.—0·00 zł, świnie 0·80—0·90 zł.

Łój jadalny 0·75—1·05 łój przemysłowy 0.30—0·35 zł, siano I. 6·00—8·00 zł. siano II. 4 00—6.00 zł, siano III. 0·00—0·00 zł słoma 5 00—6 00 zł, koniczyna 7·00—9·00 tymotka 6.00—8·00 zł. skóry surowe bydlęce lekkie 1 kg. 0·95—1·00, zł, bydlęce cieżke 1 kg 0·00—0·00 zł, cielęce kg. 1·70—1·80 zł. cielęce prow. 0·00—0·00 zł. końskie duża sztuka 12·00—12.50 zł. mała sztuka, 6·00—7·00 zł.

Hurtowna cena mięsa w rzeźni: Bite bydlęce I. 0·00—0·00 zł. II. 0.00—0·00 zł. III, 0·70—0·95 zł. bite cielęce przednie 0·00—0·00 zł. tylne 0·95—1·15 zł, wieprzowe w całości 1 00—1·15 zł.,

Dowiezione z prowincji: mięso bydlęce 0.60—0.80 zł, cielęce 0·90—1·10 zł. wieprzowe w całości 0·00—0·00 zł. koszerne 0.75—1·05 zł. baranie 60.0—0.80 zł.

Ceny giełdy Krakowskiej nie nadesłano.

W PRZEMYŚLU w dniu 29 XI. 1935 r Płacono za bydło sztuki opas. 0·42—0·45 zł. chude 0·30—0·00 zł, chable 0·30—0·00 zł. cielęta 0·70—0·72 zł. Świnie powyżej 200 kg 0·95—0.00 zł. powyżej 100 kg 0·70—0.00 chude 0·50—0 00 zł. do chowu 0·40—0·00 zł. konie wierzchowe 000—000 zł pociągowe 200 — 230 zł. taborowe 180—200, zł. rzeźne zł. 20—50

Na targ spędzono: koni 22 szt. krów 80 szt. chabli 82 szt., cieląt 24 szt., świń 120 szt. prosiąt 100 szt., baranów i kóz 0 szt., razem 428 sztuk.

W PRZEMYŚLU — w dniu 29 XI. 1935 roku za 100 kg: Pszenica 16·50—00·00 żyto 11·50—00·00 zł. jęczmień 12·00 00·00 zł. owies 11·50—12 00 zł ziemniaki 2 50—0·00 zł, siano 5·00—0·00 zł, słoma 2 70—0 00 zł. konicz. 6.50—0·00 zł. grys pszenny 9 00—0 00.

Ceny skór wedle notowań Firmy Stanisław Stępkowicz, Lwów, Plac Kapitulny 1.

Lisy od 20—35 zł, tchórze małe 8.— zł, tchórze duże 12,— zł, tchórze polne 5.— zł, wydry 50—80 zł, kuny leśne 60—70 zł, domowe 50—60 zł, wiewiórki 1.— zł, króliki 1 kg 1 zł, borsuki 12.— zł.

Ceny bekonów kontraktowych od dnia 1/XII do 4/XII 1935 r.

Lwów, za 1 kg ż. w. 0·66—0·62
Złoczów za 1 kg ż. w. 0·65 0·60
Chodorów za 1 kg ż. w. 0.00—0·00
Jarosław za 1 kg ż. w. 0.65—0·60
Dębica za 1 kg ż. w. 0·70—0·64

Ceny mleka i masła we Lwowie

od dnia 26/XI do 2/XII 1935 r.

Komisja notowań cen mleka i produktów mleczarskich przy Lwowsk. Izbie Rolniczej i Prz. Hand. podaje: Ceny detaliczne za 1 litr mleka pełnego na miarę 0·20—0 00 zł, pasteryzowanego 0·00—0·00 zł. w butelce, z dostawą do domu 0·25—0·00 zł. śmietany kwaśnej o zawartości 18—22% tłuszczu 1.00—00 0 zł. słodkiej kawowej 15% tłuszczu 0·00 00·0 zł, słodkiej kawowej 12—15% 0 00—0·00 zł, kremowej 25—35% 0·00 zł. Za 1 kg masła deserowego 3 00—0·00 zł. stołowego 2.80.—0·00 zł, kuchennego 2·60—0·00 zł. twarogu świeżego 0 70—0·00 zł. mleczarskiego 0.60—00.0. za 1 kopę jaj powyżej 50 gr. 5.40—00.0 za 1 kopę jaj poniżej 50 gr 0.00—0·00

Ceny hurtowne za 1 kg masła deserowego 2·70—0·00 zł stołowego 2·50—0·00 zł. kuchennego 2·30—000 zł. twarogu świeżego 0·50—0·00 twarogu solonego 00·40—00·00, gospod. 0·50—0·00, za 1 skrzynię jaj w oryginalnem opakowaniu 120 00.—00.

Dolar około zł 5.31¼.

Wydawca: Wydawn. tyg. „Rolnik“.
Należytość opłacono ryczałtem.
Redaktorka odpowiedzialna: **Jadwiga Gizowska.**
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. tel. 228-18.